10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 205.

Kraków, czwartek 31 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Posunięcie Włoch było nieuniknione.

Grecja powoli zamieniała się na największą bazę morską Anglji.

(§) **Rzym**, 30 października. **Celem wyjaśnienia konieczności kroku Włoch wobec mnożących się incydentów i innych podejrzanych momentów, a zwłaszcza postępującej rezygnacji Grecji ze swej niepodległości wskazują w powiadomionych kołach włoskich na fakt, iż włoskie komunikaty wojenne od pierwszego lipca notują niemniej jak 23 wypadki bezpośrednich lub pośrednich akcyj angielskich na wodach stojących pod kontrolą grecką.**

Chodzi przytem głównie **o starcia na morzu Egejskiem**, względnie na północ i na południe od Krety z angielskiemi statkami wojennemi i angielskiemi transportami konwojowanemi.

Już te fakty same świadczą wyraźnie, że **Grecja była zamieniana stopniowo na jedną wielką bazę morską na usługach Anglji, oraz usprawiedliwia w zupełności krok Włoch**, jak to bliżej wyjaśnia nota włoska do rządu greckiego i co z punktu widzenia prawnego, politycznego i wojskowego było konieczne dla zabezpieczenia nietykalności Włoch i Albanji.

Wobec kompromitacji rządu greckiego i greckiego terytorjum, która pod naciskiem angielskim przybrała niesłychane formy, **Włochy nie miały innej drogi do wyboru i były zmuszone do postawienia terminowych żądań wobec Aten. Ponieważ ani nie dotrzymano terminu, ani nie przyjęto żądań włoskich, Włochy były zmuszone do wdrożenia operacyj podyktowanych własnem bezpieczeństwem.**

Przegląd długotrwałych greckich intryg przeciw Albanji południowej.

(§) **Rzym**, 30 października. **Agencja Stefani przynosi z Corcia (Albanja południowa) obszerne sprawozdanie, w którem podaje historyczny rzut oka na trwające od przeszło 100 lat i stale powtarzające się zamachy i intrygi greckie, wymierzone przeciw Albanji południowej.**

W kołach albańskich stwierdzają z największem zadowoleniem, że dzięki włoskiej nocie do rządu ateńskiego, położony został kres długiemu okresowi trwałych zamachów i ponurych machinacyj greckich, wymierzonych w Albanję Południową.

M. in. wymienia komunikat agencji Stefani wyładowanie kilku tysięcy greckich ochotników pod miejscowością Porto Edda (Santi Quarasta). W swoim czasie zamierzali Grecy w okresie wojny rosyjsko-tureckiej wywołać w Albanji południowej powstanie zbrojne, aby tem samem ułatwić sobie aneksję tego kraju. Dzięki silnemu i zdecydowanemu stanowisku Albańczyków, otrzymała Grecja po długich i mozolnych rokowaniach międzynarodowych jedynie wąski skrawek Epiru, zamieszkałego przez większość ludności albańskiej, aczkolwiek kongres berliński orzekł, że Tessalia i Epir powinny być terytorjami, **należącemi do Grecji.**

Mimo to jednak pretensje greckie do terytorjów albańskich stawały się z biegiem czasu coraz większe — stwierdza agencja Stefani. — **W r. 1912 napadli Grecy na Albanję południową, pustosząc i paląc przeszło 250 wsi i osiedli.**

W czasie wojny światowej **ponownie uderzyli Grecy na Albanję**, wysuwając w toku rokowań pokojowych nowe żądania. — Wprawdzie te machinacje zostały pokrzyżowane, ale Albanja nie doczekała się sprawiedliwości przy stole konferencyjnym.

Na przestrzeni wielu lat powiększały się coraz bardziej różnice między Grecją i Albanją, aż wreszcie **ta ostatnia została w r. 1939 uwolniona przez wojska włoskie**. Resumując te wydarzenia agencja Stefani stwierdza, że od przeszło 100 lat czynione były bezowocne wysiłki, którym Albańczycy przeciwstawiali się wszystkiemi siłami. „Naród albański, którego część znajduje się pod obcą przemocą, czuje się obecnie ojcem swej ojczyzny, dzięki potężnemu urzeczywistnieniu ich marzeń przez reżim faszystowski w Albanji i skutkiem wytworzonej sytuacji".

W kołach albańskich mówi się pozatem, że gdyby Grecja uprawiała politykę autonomji, a nie służenia interesom Anglji — byłaby niezawodnie uszanowała słowa Mussoliniego, wypowiedziane w dniu 10-go czerwca, któremi on zagwarantował Grecji pełne bezpieczeństwo pod warunkiem, że Grecja będzie się starała uniknąć nieprzyjaznych kroków w odniesieniu do Włoch.

Prasa rumuńska o wkroczeniu wojsk włoskich do Grecji.

(=) **Bukareszt**, 30 października. **W sposób niezwykle sensacyjny omawiają dzienniki rumuńskie bieg wydarzeń w Grecji.**

Dziennik „Curentul" pisze, że wydarzenia te są brzemiennem następstwem angielskiej polityki w rejonie, w którego interesie leżało, aby mógł być wolny od skutków wojny. Od pierwszego momentu naprężenia sytuacji między Włochami i Grecją można było stwierdzić, że Grecja uprawia politykę pro-angielską, polegającą na fakcie udzielenia Grecji gwarancyj brytyjskich, które inne kraje bałkańskie w obliczu rzeczywistości politycznej odrzuciły.

Te brytyjskie gwarancje były głównym momentem wszystkich antywłoskich wystąpień Grecji. Doszło do tego, że Grecja oddała swe bazy flotowe i lotnicze do dyspozycji Anglji. Dzięki posiadaniu tych baz nie było dla Anglji rzeczą trudną przesunięcie wojsk w kierunku Albanji. Aby usunąć możliwości tego niebezpieczeństwa, Włochy wyjaśniły wszelkie nieporozumienia, wręczając rządowi ateńskiemu notę ultymatywną. Rozpoczęcie działań wojennych w poważnym stopniu zwiększa trudności, w jakich znajduje się Anglja.

Wspólne plany sztabów admiralicji Anglji i Grecji.

(=) **Sztokholm**, 30 października. **Napiętnowane przez notę włoską systematyczne naruszanie obowiązków neutralności przez idący na pasku Anglji rząd grecki, znalazło znamienne potwierdzenie właśnie ze strony angielskiej.**

Mianowicie londyński „Daily Telegraph" przyznaje otwarcie, że **angielski i grecki sztab admiralicji opracowały wspólne plany, które obecnie mogłyby zostać zrealizowane.** Dyskusje obracały się również na temat pokrycia zapotrzebowania Grecji na silne baterje nadbrzeżne. Anglja poczyniła największe wysiłki celem wyposażenia Grecji w nowoczesne działa o dostatecznej sile.

Bilans win rządu greckiego stojącego na usługach Anglji

(§§) **Rzym**, 30 października. **Włoska akcja przeciwko Grecji, celem ochrony bezpieczeństwa narodowego Włoch, stanowi główny temat wtorkowej rzymskiej prasy wieczornej, która ponownie podkreśla, że cierpliwość Włoch ma swoje granice.**

Wskutek ociągania się czynników ateńskich w sprawie udzielenia Włochom żądanych gwarancyj, zabezpieczająca akcja wojskowa stała się **nieodzowną.** Odpowiedzialność — jak podkreśla dalej prasa — **spada wyłącznie na rząd grecki.**

Włochy — pisze naczelny redaktor „Giornale d'Italia" — żądały w swej nocie pokojowego obsadzenia kilku strategicznych pozycyj na terytorjum greckiem, dzięki czemu mogłaby zostać zagwarantowana tak bardzo skompromitowana neutralność Grecji. Gdyby rząd grecki posiadał chociażby iskrę zmysłu odpowiedzialności, wówczas przyjąłby bez oporu żądania Włoch. **Rząd grecki jest jednak sprzymierzeńcem rządu brytyjskiego i postanowił stawić opór.** Oddał on się nieostrożnie na usługi rozrywek brytyjskich i [illegible] wplątany w operacje wojenne, za które ponosi wyłączną odpowiedzialność wobec własnego narodu i Europy.

Polityka włoska — jak [illegible] dalej organ półurzędowy — została jasno [illegible]definjowana notą, wystosowaną do Aten i **nie zwraca się bynajmniej przeciwko narodowi greckiemu i jego upr[illegible] interesom.** Zwrócona jest ona wyłącznie **przeciwko organizacji wojskowej, stworzonej przez Anglję na terytorjum greckiem, przy jawnem współdziałaniu rządu ateńskiego.**

Przy tej sposobności „Giornale d'Italia" przytacza ponownie **dowiedzione wypadki aktywnej pomocy Grecji [illegible] Wielkiej Brytanji**, dodając m. in. jeszcze następujące fakty: Wszystkie brytyjskie transporty konwojowane, udające się na Morze Czarne, odbywały swój kurs **wzdłuż wybrzeży greckich** i przez greckie wody terytorjalne, celem uniknięcia ataków włoskich. Dowiedziono, że takie transporty konwojowane, **wraz z brytyjskiemi statkami wojennemi**, znajdowały w szeregu portów greckich, urządzonych specjalnie do tego celu na wyspach, niezbędne bazy, służące dla ich zaopatrzenia i zamaskowania.

Znamiennemi pod tym względem są **olbrzymie rozmiary greckiego importu materjałów pędnych w ostatnich miesiącach**, przekraczającego znacznie poziom własnego normalnego zapotrzebowania, a przeznaczonego na tajne zaopatrywanie floty brytyjskiej.

W maju 1939 r. Grecja sprowadziła 3000 ton ropy naftowej, natomiast w maju 1940 roku 17.000 ton. Po przystąpieniu Włoch do wojny, dowóz ten w lipcu 1940 r. wzrósł do 33.000 ton w porównaniu z 4000 ton z lipca 1939 r. **Ponadto Grecja udzieliła każdej chwili z całą gotowością ochrony szpiegom angielskim.**

Czynniki urzędowe, agenci oraz statki handlowe i rybackie w Grecji stały wszędzie i o każdym czasie na usługach brytyjskich, donosząc natychmiast o każdem poruszeniu włoskiej floty i włoskiego lotnictwa. Liczni agenci brytyjscy założyli centra szpiegowskie przeciwko Włochom w rzekomo neutralnej Grecji. Wielokrotne dyplomatyczne kroki protestacyjne Włoch okazały się daremne. Natomiast rząd grecki tolerował działalność Anglików w ich oficjalnych organizacjach szpiegowskich.

Wojska włoskie posuwają się wgłąb Grecji.

Rzym, 31 października. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Wojska włoskie kontynuowały posuwanie się wgłąb Grecji, przełamując przytem opór nieprzyjacielskich straży tylnych.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielskie naloty na Bardia i Tobruk spowodowały zabicie dwóch osób i lekkie szkody.

W **Afryce wschodniej** dwa wypady nieprzyjacielskich sił, napół zmotoryzowanych pod Tessenei, jak również pod Cassala i Sabderat zostały gładko odparte przy nieznacznych stratach włoskich. Nieprzyjacielskie naloty na Assab spowodowały lekką szkodę, ale nie pociągnęły za sobą żadnych strat. (p)

Anglicy przyznają się do straty „Empress of Britain".

(=) **Sztokholm**, 30 październiwa. **Brytyjska admiralicja nie mogła zaprzeczyć, że statek „Empress of Britain" zatonął wskutek akcji nieprzyjacielskiej.**

Został on zaatakowany przez nieprzyjacielskie samoloty i obrzucony bombami, które spowodowały pożar. w związku z czem okazała się konieczność, by załoga opuściła jego pokład. Akcja ratunkowa została natychmiast wdrożona, kiedy jednak statek próbowano wziąć na hol, statek nagle podniósł się, ale bezpośrednio potem poszedł na dno. Wśród rozbitków znajdowało się kilka wybitnych osobistości wojskowych.

Podziękowanie króla Bułgarji A. Hitlerowi i Mussoliniemu.

(=) **Sofja**, 30 października. **Z racji otwarcia 25 sesji Sobranja wygłosił król Borys w ubiegły poniedziałek mowę tronową.**

„Z zadowoleniem stwierdził on, że bułgarska polityka zagraniczna dała korzystne i pozytywne wyniki. W dniu 7 września rządy bułgarski i rumuński podpisały w Crajowej układ, dzięki któremu Dobrudza Południowa wróciła pod panowanie korony bułgarskiej. Wydarzenie to powitał naród bułgarski z żywą radością, przyczem członkowie Sobranja na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu Izby jednogłośnie uchwalili ten układ. Byli oni **orędownikami uczuć i wdzięczności narodu wobec wielkich wodzów Niemiec i Włoch za ich inicjatywę i ich przyjazną pomoc w kwestji regulacji zagadnienia Dobrudży.**

Fakt ten jeszcze bardziej umocnił tą przyjaźń, jaka od dawna istniała między Bułgarją i obydwoma mocarstwami. Zadowolenie i radość bułgarskiego narodu są tem większe, jako że rozwiązanie zagadnienia Dobrudży osiągnięto na drodze pokojowej i w warunkach, które umożliwiły przywrócenie tradycyjnych stosunków między Bułgarją i Rumunją, oraz nawiązanie ścisłej, wzajemnej współpracy. Naród poczyni wszelkie wysiłki w obronie spokoju i życiowych jego spraw. Bułgarja ma możność spoglądać ze spokojem w odległą przyszłość".

Czy wojsko żydowskie w Anglji?

Sztokholm, 30 października. Dziennik „Nya Dagligd Allehanda" przynosi pod sensacyjnym tytułem „Żydowska armja z 250.000 ludzi, sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanji", niesprawdzone dotychczas lecz ciekawe wiadomości, odnoszące się do nowego „sprzymierzeńczego wojska".

Jak się okazuje, zamierzała Anglja stworzyć z początku żydowski legjon. Wobec tego jednak, że zgłosiła się ogromna ilość (!) kandydatów do tego legjonu, zdecydowano się powiększyć legjon do rozmiarów armji. Nowa ta armja, której oficerowie również będą żydami, a których sądy wojenne urzędować będą w języku żydowskim, podobnie zresztą, jak to jest przewidziane dla komendy wojskowej, ma zająć takie same stanowisko, jak podobne formacje, składające się z Holendrów, Czechów itd.

Tragiczny wypadek na ćwiczeniach wojskowych.

Sztokholm, 30 października. W ub. czwartek zdarzył się w północnej Szwecji na jeziorze Armasjevi podczas ćwiczeń wojskowych na łodziach tragiczny wypadek, którego ofiarą padło 44 żołnierzy szwedzkich. Niewiadomo dotychczas, jakie były powody tego wypadku, stwierdza się jednak, że jednym z nich była okoliczność, iż pomoc nie mogła przyjść na czas z powodu wielkich ciemności panujących na jeziorze. Od 65 lat jest to największy wypadek, jaki wydarzył się w podobnych okolicznościach w Szwecji.

Pamiętny dzień dla historji Europy

Ocena spotkania we Florencji w prasie zagranicznej.

(=) Rzym, 30 października Spotkanie we Florencji stanowi ośrodek zainteresowania wiorkowej prasy porannej, która w obszernych, bogato ilustrowanych sprawozdaniach opisuje ten dzień pamiętny w historji Europy, oraz w wielkich nagłówkach podkreśla „zupełną zgodność we wszystkich aktualnych zagadnieniach między obu krajami“, wykazana w czasie rozmowy Hitlera z Mussolinim:

Entuzjastyczne demonstracje, jakiemi ludność Florencji witała Hitlera i Mussoliniego — pisze „Messagero“ — dowodzą, jak głębokie korzenie w świadomość narodową zapuściła polityka, która w sojuszu niemiecko-włoskim znalazła swoje ukoronowanie, a w wojnie narzędzie dla uwolnienia Europy od jarzma brytyjskiego: — Wojenne braterstwo broni zacieśniło jeszcze sojusz między obu narodami i pogłębiło jeszcze bardziej ich przyjaźń.

Ta pełna solidarność mocarstw osi, posiadająca charakter nietylko dyplomatyczny, ale także historyczny, jest nieustannie podkreślana przez spotkania pomiędzy Mussolinim i Hitlerem. „Zupełna zgodność poglądów“, o której mówi urzędowy komunikat oznacza, że zgodność ta dotyczy wszystkich w obecnej chwili otwartych problemów.

Ta zupełna solidarność, ujawniająca się na wszystkich odcinkach europejskich w akcjach dyplomatycznych oraz wojskowych Niemiec i Włoch jest w gruncie rzeczy solidarnością żołnierzy, zdecydowanych do prowadzenia walki aż do ostatniego zwycięstwa.

Tej olbrzymiej idealnej sile, ożywiającej narody dążące ku wolności i wierzące w lepszą przyszłość, nie mogą przeciwstawić się żadne wojny, ukartowane przez rząd angielski, wspomagany przez kapitał międzynarodowy. Wszelki opór zostanie złamany przez mocarstwa osi, walczące o swoje prawo do życia i przyszłość Europy.

Rozmowy florenckie stanowią nowy etap tej organicznej, metodycznej i niezmordowanie prowadzonej akcji, mającej na celu nowe uporządkowanie Europy i przywrócenie tej sprawiedliwości, która wyłącznie zdolna jest zagwarantować owocną współpracę narodów kulturalnych.

(=) **Medjolan**, 30 października. **Nowe spotkanie Adolfa Hitlera z Mussolinim stanowi główny temat prasy północno-włoskiej, która stoi zupełnie pod znakiem tego wydarzenia o tak rozstrzygającem znaczeniu.**

„Popolo d'Italia“ nazywa spotkanie w Palazzo Vechio kamieniem granicznym nowej sytuacji europejskiej.

Turyńska **„Stampa“** w związku ze spotkaniem we Florencji pisze co następuje: „Wątpliwości, niejasności i fantastyczne hipotezy są tu zupełnie nie na miejscu. Jest zupełnie naturalnem, że bezpośrednie kontakty pomiędzy Hitlerem i Mussolinim będą coraz częstsze. Im bardziej ożywia się rytm rewolucji i wojny, tem konieczniejszemi stawać się będą szybkie i bezpośrednie wymiany zdań. Współpraca pomiędzy Hitlerem i Mussolinim jest największą gwarancją energicznego prowadzenia wojny i totalnego zwycięstwa“.

„Gazeta del Popolo“ stwierdza m. i.: „Polityczni wietrzyciele burz w krajach anglosaskich, którzy z naprężeniem śledzili, czy nie uda się im wypatrzeć początków jakiejś różnicy zdań pomiędzy obu mocarstwami osi, mogliby sobie zaoszczędzić swe wysiłki. Komunikat wydany we Florencji rozbija w proch ich wszystkie nadzieje. Na Atlantyku oraz na morzu Śródziemnem, na kontynencie europejskim oraz w Afryce panuje pomiędzy Niemcami i Włochami pod względem dyplomatycznym i wojskowym absolutna solidarność, zupełnie taksamo, jak między niemieckiemi i włoskiemi bombami, zrzucanemi na Anglję“.

„Popolo di Roma“ o spotkaniu we Florencji.

(=) **Rzym**, 30 października. **„Popolo di Roma“ stwierdza, że spotkanie we Florencji jest czwartem spotkaniem Adolfa Hitlera z Mussolinim od chwili przystąpienia Włoch do wojny.**

Za każdym razem — pisze dziennik m. in. — świat miał sposobność wkrótce potem przekonać się o rezultatach tych rozmów. Po ostatniej rozmowie na Brennerze Mussolini i Hitler przyjęli przedstawicieli zaprzyjaźnionych państw, którzy w ten sposób zamanifestowali swoją ścisłą łączność z mocarstwami osi.

Pozatem Hitler **przyjął przedstawicieli pokonanej Francji**, co wbrew londyńskim twierdzeniom, zgodne jest w zupełności z planem zupełnego oderwania Europy od Anglji, której oręż włoski i niemiecki zada ostatnią klęskę.

Po okresie wypełnionym tak intensywną pracą. Hitler i Mussolini spotkali się ponownie we Florencji, celem zbadania wszystkich zagadnień, interesujących oba kraje i powzięcia nowych decyzyj na przyszłość. Zupełna zgodność poglądów, jaka ujawniła się przy tej sposobności, nie mogła być jaśniej podkreślona, jak uczynił to urzędowy komunikat, dzięki któremu rozwiały się ponownie iluzje propagowane przez agitacje angielską.

Blok niemiecko-włoski — oświadcza dziennik w dalszym ciągu — wywiera stopniowo coraz większą siłę przyciągającą na Europę. Od Przylądka Północnego po Hiszpanję pracuje obecnie Europa nad swojem odnowieniem.

Wyjątek pod tym względem stanowią jeszcze tylko kilka niedobitków „zagwarantowanych“ przez Anglję. Już od dłuższego czasu Grecja ze szkodą dla swego narodu straciła zmysł rzeczywistości w swem postępowaniu. Niezależnie od tych nielicznych wyjątków Europa dzięki akcji Niemiec i Włoch obudziła się już dzisiaj do nowego życia.

Niemcy i Włochy zmierzają zdecydowanie do ostatecznego nowego uporządkowania Europy. Los Anglji po wyparciu jej z Europy jest już dzisiaj przypieczętowany. Spotkanie we Florencji stanowi szczęśliwy wstęp do ostatecznej fazy zupełnego jej wyeliminowania z Europy

Cała prasa hiszpańska podkreśla znaczenie spotkania we Florencji.

Dziennik **„Madrid“** pisze, że w 18-tą rocznicę marszu na Rzym Hitler i Mussolini odbyli nowe spotkanie w sercu Włoch wśród entuzjastycznej demonstracji ludności Florencji, podkreślając niejako zakończenie intensywnej działalności dyplomatycznej z ostatnich tygodni.

Berliński sprawozdawca dziennika **„Informaciones“** pisze, że Eden powrócił do Anglji z nosem na kwintę, ponieważ — jak zwykle — mocarstwa osi błyskawicznem działaniem uprzedzają Anglików. Nie wystarczył jeszcze przykład Norwegji, Holandji i Belgji i prawdopodobnie będzie się on musiał powtórzyć jeszcze raz w Grecji. W związku z rozmową we Florencji, sprawozdawca pisze, że na konferencji tej niewątpliwie został ustalony przyszły program najbliższych pociągnięć politycznych i wojskowych.

Dziennik **„Alcazar“** oznacza stanowisko Grecji jako wprost samobójcze.

Znowu zatopiono trzy angielskie okręty na wodach zamorskich.

Łódź podwodna zatopiła dalszy wielki okręt handlowy. Zbombardowanie dwóch okrętów pod Ramagate.

Berlin, 31 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Okręt wojenny, operujący na wodach zamorskich, doniósł o zatopieniu trzech uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, pojemności 18.400 ton. Tem samem okręt ten zatopił łącznie dotychczas 45.000 ton.

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła wielki uzbrojony okręt handlowy, pojemności 10.500 ton.

Formacje bojowe zrzuciły także i wczoraj liczne bomby na Londyn i uzyskały przedwszystkiem w okolicach doków zachodnio-indyjskich i dworca Waterloo trafienia. Można było zaobserwować wysokie płomienie. Także i inne ważne ze względów wojenych objekty w Anglji południowej, jak port wojenny w Portsmouth i skład amunicji w Great-Yarmouth, zostały skutecznie zbombardowane. W pobliżu Ramagate dwa okręty zostały trafione i pozostały na miejscu wśród słupów dymu. W przedsięwzięciu tem brał udział również włoski korpus lotniczy.

W godzinach wieczornych udało się podczas ataku na liczne lotniska w hrabstwach wschodnich wyspy brytyjskiej podpalić hangary i budynki przez trafienia bombami oraz zniszczyć względnie uszkodzić na ziemi liczne samoloty.

W ciągu dnia dochodziło wielokrotnie do zażartych walk powietrznych.

W nocy ataki na Londyn zostały wzmocnione. W odwecie za nocne naloty angielskie na niemieckie dzielnice mieszkaniowe zrzucone zostały znowu setki tysięcy kilogramów bomb. Po obydwóh stronach Tamizy powstały liczne nowe pożary w dokach i urządzeniach przemysłowych. Dalej formacje samolotów bojowych bombardowały port w Liverpoolu, jak również obszary przemysłowe pod Birmingham i Coventry, dalej ważne ze względów wojennych objekty w Anglji północnej.

Liczne porty angielskie zostały zaminowane.

Angielskie samoloty naleciały pod osłoną nocy na Belgję, Holandję i teren Rzeszy. Ich bomby nie wyrządziły, jak zazwyczaj, żadnej godnej wzmianki szkody w objektach wojskowych. Podczas zniszczenia stojącego samotnie domu wieśniaczego zostało zabitych sześć osób dorosłych i dwoje dzieci. W innej miejscowości uszkodzono kilka domów mieszkalnych i kilka osób, w tem kilku Holendrów, zabito, względnie zraniono.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj łącznie 47 samolotów, z czego 19 zostało zestrzelonych w walce powietrznej, 28 przez artylerję przeciwlotniczą, względnie na ziemi. 17 samolotów niemieckich zaginęło. (p)

Zwiększona produkcja materjałów pędnych w Rosji Sowieckiej.

Jak pracował przemysł naftowy sowiecki w 3 kwartale 1940 roku

(=) **Moskwa**, 30 października. **Ze sprawozdań sowieckich przemysłu naftowego za trzeci kwartał br. wynika, iż praca tego przemysłu była pod względem produkcyjnym bardziej zadawalająca niż w kwartale ubiegłym.**

Pozostaje to w związku z tem, że trust naftowy okręgu Baku „Asneft“ przeprowadził niemal w zupełności akcję planowania, przyczem poszczególne trusty, a mianowicie „Stalinneft“ oraz „Ordżonikidzeneft“ przekroczyły swój budżet. Natomiast pozostają jeszcze do wykonania prace wiertnicze, oraz uruchomienie nowych otworów wiertniczych. Niemniej niezadawalającym był stan w kwestji podjęcia ruchu w unieruchomionych kopalniach.

Ogółem w czasie od 1 stycznia do 1 października br. **liczba czynnych szybów zwiększyła się tylko o 168, podczas gdy liczba szybów przygotowanych do uruchomienia wzrosła o 461.**

W przeciwieństwie do drugiego kwartału podwyższyło się zaopatrzenie rewiru w kombinacie „Asneft“ w maszyny wiertnicze, rury kompresorowe i inne przyrządy. Polepszenie wydajności pracy stwierdzono również w kombinacie „Grosneft“, w którym rozpoczęto eksploatację rewiru „Borisu“ i gdzie dzisiaj czynnych **jest 40 obfitych szybów**. Natomiast niekorzystnie kształtowało się tempo pracy w kombinacie „Mainest“, gdzie wyniki produkcji są niższe, od wyników z ub. lata. Również szybkość robót wiertniczych jest słabsza niż ubiegłego roku.

Wydobycie nafty na terenach „drugiego Baku“ pomiędzy Wolgą i Uralem **wzrasta również z miesiąca na miesiąc:** Szczególnie dobrze pracowały trusty „Burugusianneft“ i „Prokamneft“ Poniżej przewidzianych wyników pozostał trzeci trust „Syzrańneft“. Na wyniki jego pracy wpłynęła mała zdolność przepływu rurociągu naftowego „Syzrań-Batraki“, której nie zdołano podwyższyć mimo, że w ciągu trzeciego kwartału założono nowe rury o większej średnicy.

Przedsiębiorstwa przemysłu przerabiającego ropę wykazują w trzecim kwartale **znacznie wyższą wydajność, niż w poprzednich kwartałach**. Odnosi się to szczególnie do jasnych produktów naftowych, a w szczególności do **materjałów pędnych dla traktorów.** Nieprzeprowadzony został plan urządzeń krakowych, w których wypadki i przerwy w pracy są ciągle jeszcze na porządku dziennym. Zadawalająco pracowały urządzenia krakowe w Baku, oraz zakłady w Saratowie i Ossipeńko. Natomiast poniżej projektów znajduje się produkcja smarów, stojąca w tym roku poniżej wyników z r. 1939.

Głównie zaniedbana jest produkcja olei wysokowartościowych i smarów. Z tego powodu kollegium komisarjatu ludowego przemysłu naftowego widziało się zmuszone do udzielenia dymisji kierownictwu odnośnego trustu „Neftmaslozawody“ i wydania szeregu zarządzeń mających na celu podwyższenie produkcji smarów.

Rozmowa Hoare—Antonescu.

Sztokholm, 30 października: Angielski Foreigne Office donosi, że poseł brytyjski w Bukareszcie, **sir Reginald Hoare, został ostatnio zaproszony przez generała Antonescu na konferencję, celem omówienia różnych bieżących spraw.** Co do treści rozmowy obu dyplomatów, nie wiadomo nic bliższego. Reuter jedynie zaznacza, że Anglicy, zaaresztowani w ostatnich czasach w Rumunji, **nie zostali jeszcze zwolnieni z więzienia.**

Bezprawna sprzedaż okrętów.

Oslo, 30 października. Donoszą z Nowego Jorku, że dwa okręty norweskie, a mianowicie Oslofiord i Bergensfiord, należące do norweskiego towarzystwa transportowego zostały sprzedane Anglji, która zamierza je użyć jako transportowce dla wojska. Wobec tego, że bliższe szczegóły tej dziwnej sprzedaży są jeszcze nieznane, skomunikuje się norweska rada państwowa dla żeglugi z odnośnemi władzami amerykańskiemi w Nowym Jorku, celem wyjaśnienia tego przykrego wypadku. Dyrektor norweskiej linji transportowej wyraził się w tej sprawie, że „jest rzeczą nieprawdopodobną, iż nasze okręty zostały sprzedane obcemu państwu dla celów wojennych. W naszych poglądach jest to rzeczą horendalną i sprzeciwia się norweskim ustawom“.

Minister Muti udaje się na front.

(§) **Rzym**, 30 października. **Mussolini przychylił się do życzenia sekretarza partji faszystowskiej ministra Mutiego, któremu zezwolił na złożenie piastowanego urzędu, celem poświęcenia się służbie w lotnictwie, w którem min. Muti piastuje stopień majora.**

Na jego miejsce mianował Mussolini Adelchi Serena, piastującego stanowisko ministra robót publicznych a zarazem będącego zastępcą sekretarza partji faszystowskiej.

Ministrem robót publicznych mianowany został radca narodwy Goeria, który do chwili obecnej piastował godność sekretarza faszystowskiego związku inżynierów.

„Nippon“ a nie „Japan“.

Tokio, 30 października. Dyrekcja Kolei japońskich zakomunikowała ostatnio prasie, że **w najbliższym czasie zostaną z kolei japońskich, jak również z budynków kolejowych usunięte angielskie napisy.** W związku z tem domaga się prasa japońska, aby również w innych dziedzinach usunięto napisy angielskie, a przedewszystkiem aby władze dbały o to, żeby nie używano w handlu i w przemyśle znanej **formułki „Made in Japan“, lecz „Made in Nippon“, gdyż właściwa nazwa Japonji brzmi Nippon.**

Angielskie przegrupowanie na Wschodzie.

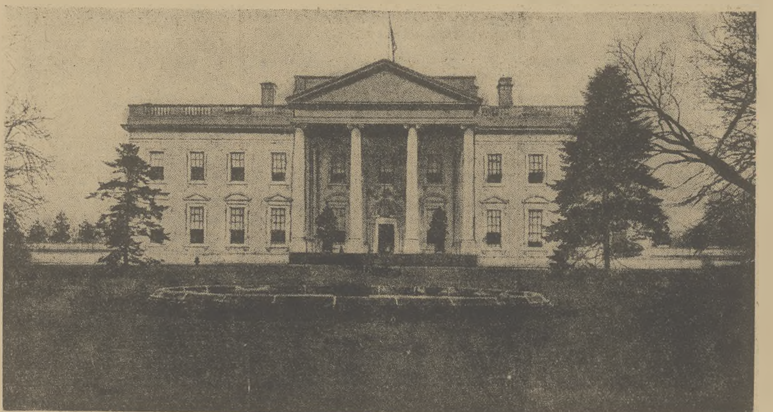
Rzym, 30 października. **Prasa włoska zwraca uwagę czytelników na nowe pociągnięcia strategiczne Anglików, którzy spodziewając się w najbliższym czasie poważnych wydarzeń na Bliskim Wschodzie, obsadzili ostatnio wojskowo półwysep Synaj.**

Według źródeł włoskich postawione zostały również oazy Craga, Dachla, Bacharie i Scivan pod zarząd wojskowy. Jakkolwiek prasa egipska nazywa te zmiany jedynie reorganizacją techniczną, to dopatrywać się tutaj należy również zmian zasadniczych i ustrojowych, bo wspomniane terytorja były dotychczas w zarządzie czynników, mianowanych przez króla egipskiego. **Dowiadują się również, że wojska egipskie otrzymały rozkaz opuszczenia tych okolic w przeciągu tygodnia, co zwróciło uwagę południowej Arabji ze względu na przypuszczalne obsadzenie tych terenów przez zmotoryzowane siły angielskie, zwłaszcza w okolicy zatoki Akaba.**

„Popolo di Roma“ cytuje głosy prasy angielskiej, która domaga się, aby polityka angielska wobec Syrji nie była wyczekująca, a „Times“ londyński wspomina nawet okoliczności obsadzenia wysp greckich, które posiadają duże znaczenie strategiczne. Wszystkie te objawy wskazują zdaniem prasy włoskiej, na wyraźne pogorszenie się sytuacji Anglji na morzu Śródziemnem i na konieczność naprawienia jej przez zasadnicze pociągnięcie, tem więcej, że misja Edena na Bliskim Wschodzie nie dała właściwie żadnych rezultatów.

Pod tym samym kątem widzenia ocenia prasa włoska zwołanie konferencji zbrojeniowej do Delhi w Indjach. Konferencja ta, po której Anglicy spodziewają się dożyć dużo, **już dzisiaj spotyka się na Bliskim i na Dalekim Wschodzie ze sceptyczną oceną.** W każdym razie upatruje się w tej konferencji chęć uniezależnienia **niektórych części Imperjum od przywozów, dokonywanych na morzu Śródziemnem.** Wobec zagrożenia morza Śródziemnego przez Włochów powstają poważne zagadnienia na wschód od Suezu.

Wybory prezydenta
w Stanach Zjednoczonych.



Washington — Biały Dom — siedziba prezydenta.

Nowy Jork, w październiku.

Było to w r. 1888 w czasie wyborów. Pewnego dnia wieczorem wysłał wydawca gazety „Boston Globe“, generał Charles H. Taylor, kilku reporterów do różnych okręgów miasta, by pozbierali urzędowe wyniki pierwszych obliczeń głosów. Skombinował następnie te rezultaty i zaskoczył swych czytelników, podając im prawdopodobny wynik wyborów — na wiele godzin przedtem, zanim inne dzienniki mogły podać wynik ostateczny.

Ten pomysł Taylora zapoczątkował zwyczaj, który następnie ogromnie rozpowszechnił się w Ameryce,

zwyczaj t. zw. „wyborów słomianych“.

Zaczęły go uprawiać tak wielkie jak i małe dzienniki przed oficjalnemi terminami wyborów politycznych, aby rozbudzić do najwyższego stopnia głód ciekawości i potem zaspokoić go pozornie. **Te wybory próbne okazały się znakomitym środkiem do zjednywania abonentów dla dzienników** i to o tak wspaniałych rezultatach, że zrobiono z nich zczasem regularną atrakcję, bez której życie amerykańskie było nie do pomyślenia. Ledwie się wybory jakieś skończyły, już nazajutrz zapytywały dzienniki część wyborców: „Czy pan głosowałby dzisiaj tak, jak wczoraj“.

Pierwsze wybory próbne.

Pierwsze wybory próbne przeprowadzone pod egidą „New York Heralda“ przypadły pod koniec 19-go wieku, na okres, w którym wszystko było oszołomione wiarą w złotą przyszłość Stanów Zjednoczonych. W kawiarniach, barach, sklepach, magazynach, domach towarowych, były wyłożone przez kilka tygodni przed wyborami gubernatora całe stosy kart do głosowania i każdy klient mógł wypełniać tyle kart, ile tylko zechciał. „New York Herald“ nie troszczył się jednak o zestawienie głosów tej części wyborców z wynikiem wyborów prawdziwych.

Przy wyborach na prezydenta w roku 1904 oddało 30 tysięcy mieszkańców New Yorku głosy na Teodora Roosevelta lub Parkera, a w r. 1908 przeprowadziły Baltimore, Chicago, Columbus i Cincinati także własne wybory słomiane. **W roku 1916 wziął po raz pierwszy cały kraj udział w tym pewnego rodzaju sporcie.** Dziennik „Literary Digest“ wysłał wtedy 11 miljonów kart do głosowania do wszystkich 48 stanów i przepowiadał zwycięstwo Wilsona na podstawie własnych obliczeń. Gdy następnie rzeczywiście Wilson zwyciężył, wzrosła popularność takich prywatnych głosowań do granic nieprawdopodobnych: stały się one poprostu sprawą narodową, których znaczenie wzrastało przy każdych wyborach z liczbą wysłanych kart do głosowania ze strony wyżej wymienionego dziennika. W roku 1924 wzięło udział w próbnem głosowaniu 16 miljonów osób, a w r. 1928 osiemnaście miljonów, a w r. 1932 dwadzieścia miljonów, a przewidywania sprawdziły się za każdym razem.

Koniec miljonowych ankiet.

W czasie kampanji wyborczej London-Roosevelt w r. 1936, spotkał się „Literary Digest“ jako organizator wyborów słomianych po raz pierwszy aż z trzema poważnymi konkurentami, którzy przy tak świetnie prosperującym interesie także chcieli coś zarobić. Pierwszy — to Mr. Roper, którzy zaczął urządzać „przepowiednie“ dla czasopisma „Fortuna“, drugi — to Mr. Crossley, który otrzymał daleko idące koncesje w tym kierunku od pewnego koncernu prasowego, wreszcie trzeci — to Mr. Gallup, który tymczasem stał się znakomitym organizatorem takich wyborów słomianych. **Wszyscy trzej opierali swoje przepowiednie na najwyżej 50.000 głosów. Mr. Roper zadowalał się nawet pięciu tysiącami.** W przeciwieństwie do jednorazowej przepowiedni „Literary Digest“, ci trzej powtarzali zapytania co tydzień i gdy „Digest“ prorokował zwycięstwo Londonowi, tamci za każdym razem przepowiadali je Rooseveltowi.

Porażka Londona przypieczętowała zarazem koniec miljonowych ankiet „Digestu“, każdy też utracił swój nimb, pozyskany przez urządzenie przez tyle lat wyborów słomianych i wkrótce zbankrutował doszczętnie.

Metody targowe.

Te metody, zdążające do wybadania opinji powszechnej, ustaliły się koło roku 1936, ale prawdziwie rozwinęły się na placach targowych w latach dwudziestych. Tam bowiem zajmowano się tak doniosłemi(!) kwestjami jak np. czy publiczność woli szpinak szeroko czy wąsko liściasty, jednobarwne czy wzorzyste tapety, delikatną pastę do zębów, czy silniejszą itd. Na olbrzymią ilość pytań, które tak sławnemi uczyniły wybory słomiane „Digesta“, rozsądniejsi ludzie nie odpowiadali wcale, woleli natomiast zająć się kwestjami, będącemi bolączką i potrzebą całego narodu amerykańskiego, jak np. zawodowemi, podatkowemi, mieszkaniowemi i t. p. **„Digest“ rozsyłał kwestjonarjusze tylko osobom zamożniejszym, biorąc adresy z książek telefonicznych i spisu właścicieli aut.**

Z tych wysłanych kartek tylko jedna piąta wracała do redakcji z odpowiedzią. Ci zaś badacze — nazwijmy ich „targowymi“ — przeprowadzali swe ankiety ustnie, notując na gotowych formularzach odpowiedzi, albo poprostu telefonicznie, starając się by rozmowa była króciutka, przez co zyskiwała na aktualności i można było wnet powtórzyć wywiad.

Ta zasada okazała się skuteczną przy wyborach słomianych w r. 1936.

Kiedy Amerykanie w połowie października wyczytali w „Fortunie“, że 61,7 procent z pośród nich odda głos na Roosevelta, a on z początku listopada otrzymał tylko jeden procent mniej, t. j. 60,7 — było dla nich widoczne, że opinję 120 miljonowego narodu można doskonale wybadać, zapytując tylko 5.000 ludzi. Od tego więc czasu zaczęto tam przeprowadzać na tych zasadach przeróżne ankiety na tematy socjalne, polityczne itd.

Instytut do badania opinji publicznej.

Dzisiaj przeprowadza takie głosowania słomiane „Instytut do badania opinji publicznej“, a przeprowadza ją z całą powagą regularnie, często i wprawnie. Założył go Jerzy Gallup w mieście uniwersyteckiem Princetown. W r. 1934 objeżdżał Gallup wszystkie stany i wszystkie redakcje, by je zachęcić do poparcia takiego instytutu. Osiemdziesiąt wielkich dzienników oświadczyło się z gotowością finansowania go. Gallup miał zato trzy razy w tygodniu dostarczyć komunikatu p. t. „Ameryka mówi, jakie jest stanowisko opinji publicznej w sprawach aktualnych, politycznych. **Komunikaty miały być drukowane bez żadnych zmian i komentarzy, aby zapewnić im bezkarność partyjną.**

Tematy kwestjonarjuszy obmyślane w Princentown, a nad ich stylizacją długo dyskutowano i radzono, np. czy użyć raczej pozytywnego, czy też negatywnego zwrotu, czy użyć liczb wielkich, czy też małych, bo to wszystko mogło mieć wpływ na wynik ankiety. Czy sformułować zapytanie tak:

„Czy sądzi pan, że żonaci, którzy zarabiają mniej niż 2.500 dolarów rocznie, powinni płacić podatek dochodowy“ —

czy też: „Czy sądzi pan, że żonaci, którzy zarabiają mniej niż 48 dolarów tygodniowo...“ Tak sformułowane pytania, neutralne, bez żadnej zgoła sugestji, drukowano na kartce niewielkiej, w ilości 70.000 egzemplarzy.

Kartki te rozsyłano pocztą pneumatyczną do nauczycieli, kupców, studentów, młodych mężatek, które ukończyły kollegjum, mężczyzn mających zainteresowanie do zarobków ubocznych. Ci wyszukują sobie pośród swoich znajomych takich, o ile możności za każdym razem innych, którzy mają odpowiedzieć na kwestjonarjusz Instytutu do badań opinji publicznej. Zagadują ich na ulicy, albo odwiedzają ich w mieszkaniu, lub jeszcze lepiej we farmie, gdzie mogą dokładniej ocenić ich sytuację gospodarczą, niż według ich ubrania lub marki radja.

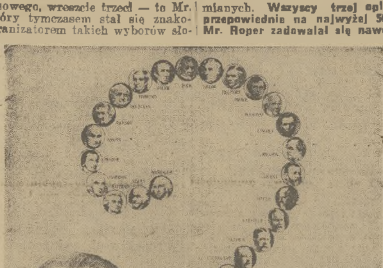
„Myśli pan, że „Athenia“ została storpedowana przez łódź podwodną niemiecką...“

pytają, albo „Czy pan chodzi częściej, czy rzadziej do kościoła niż pańscy rodzice“.

Notują odpowiedzi, proszą o krótki komentarz i w ciągu 10-minutowej rozmowy zapisują sobie płeć, zawód, wiek, miejsce wywiadu i dochód interpelowanego. „Na dziesięciu interpelowanych — powiada jeden taki wywiadowca — raz mi drzwi przed nosem zamknięto, ale zato w czterech wypadkach ludzie byli tak gościnni, że z trudem się od nich uwolniłem“.

Po tygodniu wszystkie kartki są wypełnione i wracają do Princetown.

Z tego surowego materjału 70.000 kartek, wyszukuje się 30.000, albo 5.000, albo 10 tysięcy — zależy od mniejszego lub większego napięcia ciekawości i aktualności tematu — a socjalistyczna struktura odpowiedzi tych „małych wyborców“ ma być wyrazem struktury ogólnej. Gallup zapewnia,



Roosevelt, prezydent USA. — Willkie, kandydat na prezydenta USA.



Willkie, kandydat na prezydenta USA, otrzymał „fajkę pokoju“ od Idjan. Na lewo p. Willkie.

że gwarantuje na 4 procent ustosunkowanie się kraju do danej kwestji.

Curiosa i sprawy polityczne.

Głosowanie przy wyborach próbnych na przełomie 19-go wieku stało się dla bardzo wielu Amerykanów sprawą pierwszorzędnej wagi. Wykształcony czytelnik gazet, o którego poziomie duchowym świadczy abonowanie „New York Timesa", szuka na pierwszej stronie, zaraz po wiadomościach o walce wyborczej Roosevelta i Willkiego, komunikatu Gallupa. Z biegiem lat wyrobił sobie Instytut dla badania opinji publicznej zrozumiałe zaufanie. Podobnem uznaniem cieszą się słomiane głosowania pisma „Fortuna". Po prowincji urządza się często podobne ankiety, a słomiane głosowania pisma „Ladies Home Journal'u" cieszą się wśród pań amerykańskich bardzo wielką wziętością.

Niema się czemu dziwić, że przy tak olbrzymiej ilości tematów ankiet, stosowanych od lat sześciu, niektóre pytania są to poprostu curiosa np. że **60 procent Amerykanów nie leciałoby nawet za darmo aeroplanem do Europy.** Poważniejsze jest może to, że 75 proc. Amerykanów wierzy w życie pozagrobowe, a to że 32 proc. nie umie jeszcze pływać, przydać się może do jakichś nowych obliczeń.

Wreszcie skutkiem częstego głosowania powstają różne i zmienne opinje w tej sprawie. I tak: na pytanie **„Czy głosowałby pan dzisiaj na Roosevelta na prezydenta?"**, które to pytanie w regularnych odstępach czasu powtarzało się od lutego roku 1934 — głosowało za Rooseveltem:

w lutym 1934	— 69%	ludności ameryk.
w czerwcu 1937	— 60%	„
w listop. 1937	— 65%	„
w marcu 1938	— 58%	„
w czerwcu 1938	— 54%	„
w lutym 1939	— 64%	„
w kwietniu 1939	— 58%	„

Te liczby i te odpowiedzi na pytania treści politycznej są przedmiotem bacznej uwagi amerykańskich mężów stanu i odegrały już nieraz w debatach kongresu poważną rolę. **Możliwość głosowania prywatnego na kwestje rozpatrywane na kapitolu nie zawsze jest przyjemna dla posłów.** — Były też już więc próby, by głosowania słomiane uczynić monopolem państwowym i przekazać je urzędowi statystycznemu w Waszyngtonie, ale narazie nic w tym kierunku nie uczyniono. Niezliczone głosowania słomiane odbywają się obecnie stale na tle toczącej się walki wyborczej Roosevelt-Willkie, podniecając prognozami napięcie opinji publicznej, by nie udowodnić w rzeczywistym dniu wyborów z początkiem listopada prawdziwość i trafność swych przewidywań.

Nowy minister rumuński.

Bukareszt, 30 października. Król Michał mianował na miejsce ustępującego ministra komunikacji prof. Nicolau, profesora Jona Protopopescu.

Przemianowanie szkół w Rumunji.

Bukareszt, 30 października. Rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty zostaną wkrótce wszystkie szkoły noszące imię b. króla Karola II, przezwane będą imieniem jego syna króla Michała I.

Minister traci obywatelstwo.

Bukareszt, 30 października. **Poseł rumuński przy rządzie Stanów Zjednoczonych Davila, który swego czasu był posłem rumuńskim w Warszawie, został ostatnio pozbawiony obywatelstwa rumuńskiego.**

Wyroki śmierci na oficerów francuskich

Zurych, 30 października. Jak donoszą z Vichy, zajmował się ostatnio wojenny sąd marynarki francuskiej w Toulonie rozprawą przeciwko kilku wybitnym oficerom marynarki, a mianowicie wiceadmirałowi Muselier, kapitanowi Vuillmin i Dannebotin, którym zarzucono, że sprzysięgli się przeciwko bezpieczeństwu państwa, namawiając do dezercji i nieposłuszeństwa. — **Wszyscy ci oficerowie zostali skazani na śmierć zaocznie, gdyż znajdują się obecnie w Anglji.**

Niedawno temu wezwał wiceadmirał załogę kanonierki w drodze radjowej do poddania się pod rozkazy generała de Gaulle.

Deficytowa wystawa światowa.

Nowy Jork, 30 października. **Według sprawozdania przewodniczącego rady nadzorczej światowej wystawy w Nowym Jorku, Gibsona, została wystawa zamknięta z dużym deficytem.**

Wielkie straty poniosi sto banków amerykańskich i przedsiębiorstw przemysłowych, jak również 3000 osób i mniejszych przedsiębiorstw, gdyż nie mogły wycofać swoich wkładów, z których tracą 60 procent. Powodem tego niepowodzenia jest oczywiście obecna wojna, nie pozwalająca wielu państwom zainteresować się gospodarczo wystawą, a przedewszystkiem uniemożliwiając większą frekwencję.

Jak przyjmuje się nowych legjonistów?

Belgrad, 30 października. Zagadnienie poruszane ostatnio dosyć często, jakie formalności muszą wypełnić kandydaci na legjonistów w Rumunji, **rozwiązał ostatnio komendant Żelaznej Gwardji Jasiński, w ten sposób, że tylko ten może być przyjęty do Żelaznej Gwardji, który posiada piśmienne poparcie dwóch legjonistów. Kandydaci na legjonistów przebywają w specjalnych obozach, a w przeciągu dni 30-tu można wnieść przeciwko tym kandydatom ewentualne zarzuty.** Poza samą Żelazną Gwardją, tworzącą organizację o wyraźnych zarysach, istnieje jeszcze w Rumunji towarzystwo przyjaciół legjonistów, które zostało założone 4 lata temu. Do tej organizacji należały osoby, które ze względów zasadniczych nie mogły brać udziału w życiu Żelaznej Gwardji, a więc urzędnicy, oficerowie, pracownicy żydowskich przedsiębiorstw itd. Organizacja ta również poniosła duże ofiary, gdyż dwóch z siedmiu członków zarządu Towarzystwa zostało skrytobójczo zamordowanych. W uroczystościach, które odbyły się ostatnio na cześć Żelaznej Gwardji, zostało również przyjętych wielu członków towarzystwa przyjaciół legjonistów do Żelaznej Gwardji.

Sprzedaż jugosłowiańskiego towarzystwa naftowego.

Belgrad, 30 października. Towarzystwo akcyjne „Medji Murje" posiadające swoje tereny **na wyspie między Drawą a Sawą, zostało ostatnio zakupione przez włoskie towarzystwo naftowe „Asip".** Przewodnictwo w radzie nadzorczej przejął minister Gigli, który ofiarował zarządowi miasta Zagrzebia 500.000 dynarów.

Włosko-węgierskie układy.

Rzym, 30 października. **W przyszłą sobotę zjawi się we Włoszech węgierski minister rolnictwa hr. Michał Teleky, zaproszony przez ministra tego resortu Tassinariego.**

Wizyta węgierskiego ministra ma ułatwić wzajemne porozumienie się co do różnych zagadnień rolniczych, które wobec zbliżenia się obu państw nabierają wielkiego znaczenia.

Przykre zapytania w sprawie awiomatki.

Nowy Jork, 30 października. Associated Press donosi z Londynu, że w Izbie Gmin padły na jednem z ostatnich posiedzeń przykre pytania o stracie „Glorious", który 8 czerwca został na Północnem Morzu zatopiony przez niemieckie krążowniki. — Zapytano się mianowicie, dlaczego nie poczyniono żadnych kroków zaradczych celem uratowania wielu setek rozbitków tego okrętu, którzy przez 48 godzin pływali po morzu, trzymając się resztek okrętu. — Dwóch deputowanych Labourzystów zażądało nawet ustanowienia sądu wojennego dla zbadania tej sprawy. Sekretarz brytyjskiej admiralicji Warvender oświadczył wkońcu, że istotnie angielskie krążowniki i samoloty przepływały względnie przelatywały koło rozbitków nie zauważywszy ich.

Francusko-szwajcarskie ułatwienia płatnicze.

Bazylea, 30 października. **W ministerstwie spraw zagranicznych w Vichy podpisano między Szwajcarją a Francją układ w sprawie wzajemnych płatności.**

Dotychczas od chwili zawieszenia broni przez Francję wpłaty z obu stron zostały zawieszone, co utrudniało w wysokim stopniu handel obu krajów. Obecnie załatwiono tę sprawę, jak również omawiano na przyszłość clearing towarowy.

Uroczysty obchód rocznicy śmierci Tołstoja.

Moskwa, 30 października. Uroczystości, związane z obchodem 30 rocznicy zgonu wielkiego poety rosyjskiego Lwa Tołstoja rozpoczną się w całej Rosji Sowieckiej w dniu 20 listopada.

Przy tej sposobności ze strony urzędowej opublikowano cyfry, odnoszące się do nakładu dzieł Tołstoja. Według tych danych **dzieła Tołstoja w okresie od r. 1917 do października 1940 osiągnęły w Rosji Sowieckiej cyfrę 21 miljonów tomów**, wydanych łącznie w 57 językach ludów, zamieszkujących Unję Sowiecką.

Chiny o nalotach japońskich na Burmę.

Sztokholm, 30 października. Chińskie władze komunikacyjne oświadczyły ostatnio w związku z bombardowaniem drogi burmańskiej przez Japończyków, **że kilka mostów zostało na tej drodze zniszczonych.** Dodają one na pocieszenie, że szkody te da się naprawić w przeciągu 48 godzin i że tysiące kulisów jest gotowych do rozpoczęcia pracy, tak, jak swego czasu naprawiali oni linję kolejową Kanton-Hangczau.

Ożywiona działalność japońskiego lotnictwa i marynarki.

(=) **Tokio**, 30 października. Japońskie lotnictwo i marynarka były w ostatnich dniach niezwykle czynne wzdłuż obszaru rzeki Yangtse. Na terenie prowincji Anhwei, w szczególności zaś w rejonie Nankingu i Tungczenu miały miejsce liczne ataki bombowe na nieprzyjacielskie pozycje. Pozatem czynne były statki bojowe na rzece Yangtse pod Yohchau, które ostrzeliwały pozycje nieprzyjacielskie, oraz oczyszczały rzekę z nieprzyjacielskich min.

Trudności gabinetowe w Australji

New York, 30 października. Jak donosiliśmy swego czasu, wzmogły ostatnie wybory w Australji siły partji robotniczej, to też chodziło premjerowi Menzies o wciągnięcie większej ilości reprezentantów tej partji do gabinetu i obsadzenia nim połowy stanowisk ministerjalnych. Jak się **teraz dowiaduje „New York Times" z Camberra, partja robotnicza odrzuciła propozycję premjera, oświadczając, że jest jedynie gotowa wysłać swoich reprezentantów do australskiej rady wojennej.**

Wielkie prace regulacyjne nad rzeką Ebro.

Madryt, 30 października. Ostatnio podjęto z **nakładem 20 miljonów pesetów prace około jeziora, wchodzącego w skład urządzeń zaporowych na rzece Ebro, w okolicy Reinosa.**

Prace te rozpoczęto w roku 1927. Jezioro ma mieścić 540 miljonów kubicznych metrów wody, dostarczając jej do kilku kanałów, w których stan wody jest zazwyczaj bardzo niski, utrudniając w ten sposób rozwój rolnictwa w tych okolicach. Po wykończeniu budowy jeziora spodziewają się miarodajne czynniki, że 110.000 hektarów ziemi będzie mogło korzystać z tego zapasu wody. W związku z temi pracami przewiduje się również zbudowanie dróg, umożliwiających zbudowanie elektrowni, któraby podniosła wykorzystanie siły rzeki Ebro z 38 000 Ps na 88.000 Ps.

Lekkie trzęsienie ziemi w Argentynie.

(=) **Buenos Aires**, 30 października. **W zachodnich prowincjach Mendoza, St. Louis, Cordoba, Catamarca i Larioja odczuto w poniedziałek gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Szczególnie silne wstrząsy zaobserwowano w San Juan. Kilka domów odniosło lekkie uszkodzenia.**

Stacja meteorologiczna komunikuje, iż czas trwania wstrząśnień ziemi wynosił 25 minut. Centrum trzęsienia ziemi znajdowało się przypuszczalnie w północno-zachodniej części prowincji Cordoba.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

1)

Nad miastem zapadł mrok. Latarnie rozbłysły już migotliwem światłem. Hen od pól, od ogródków podmiejskich, będących jakby miniaturą zwykłego, porządnego ogrodu wiejskiego, szły resztki ciepła. Jesień walczyła z latem, zimne powietrze przetykane niejako było ciepłejszemi pasami. Gdy wieczorem wiatr leciał ulicami, drzewa zsypywały na bruk brązowe i żółte liście.

Również i ulice przybrały wygląd jesienny. Domy zdawały się zamykać swoje podwoje przed ludźmi, okna bardziej szczelnie przytykały do ram, story odgradzały ludzi wewnątrz mieszkań od świata zewnętrznego.

Było pusto na ulicy, tem puściej, że była ona wogóle mało ożywiona, przytykała do dużego placu, na którym odbywały się targi. Naokoło placu usadowiło się kilka sklepików korzennych, kilka szynków, w których gospodarze wiejscy pokrzepiali się w zimne ranki, gdy co dopiero przyjechali do miasta zziębnięci, skostniali i nieco głodni, po długiej drodze. Domy były stare, zaniedbane, zwykłe i smutne. Od placu szła ulica również zwykła, uboga. Między domami były wolne place niezabudowane i często oparkanione deskami. Były to dziś krańce miasta, z całym brudem, zaniedbaniem, ponurością okolic. Dawniej, lat temu trzydzieści, czy może więcej, były te okolice willegiaturą, były modne, poszukiwane, budowano na nich wille, zakładano ogrody. Życie miasta [illegible] nemi drogami: przychodzą na niektóre jego części chwile dobre i złe, korzystne i fatalne. Jedna linja tramwajowa, postawienie takiej czy innej fabryki, jakiś przypadek, zbieg okoliczności, decyduje nieraz o powodzeniu ulicy, części miasta, czy całych jego okolic.

Lat temu trzydzieści była ta okolica piękna i modna, bo posiadała lasek tuż pod miastem. Ludzie miejscy wyjeżdżali tam końmi, by odpocząć niedaleko od swych domostw, w atmosferze wsi, jak nazywali pompatycznie owe krańce miasta. Była tam wtedy elegancka kawiarnia, mieszcząca się w niewielkim, lekko zbudowanym i obliczonym na lato domku, był pawilon dla gości i dla orkiestry, która wygrywała różne walce i polki, marsze modne i „szlagiery" operetkowe. Przed kawiarnią, która stała w pośrodku dosyć dużego, choć zaniedbanego ogrodu, stały nieraz eleganckie ekwipaże bogatych obywateli miasta. Był czas, kiedy wyjazd do „Zacisza", bo tak nazwano tę okolicę, nadając jej typowo burżuazyjne „romantyczne" imię — należał do szyku, kiedy ludzie bogaci i znaczący umawiali się tam na spotkanie ze swymi znajomymi, nawiązywali kontakty towarzyskie, bawili się, paradowali w swych powozach, cieszyli się życiem i powodzeniem.

Aż naraz miasto poczęło mówić źle o „Zaciszu". Wyszły na jaw jakieś skandaliczne afery, kilka osób najlepszego towarzystwa było silnie w jakimś procesie skompromitowanych, ktoś nazwał „Zacisze" gniazdem rozpusty i naraz dawna jego popularność, znaczenie przepadło, by ustąpić złośliwym aluzjom i krytyce. W tej drugiej epoce dziejów „Zacisza", na którego gruzach stanął, [illegible] a na nim powstały budy jarmarczne, karuzele, jakaś strzelnica. Publiczność zmieniła się zasadniczo: bogate powozy należały już do dalekiej przeszłości. Nastała era samochodów, ale i one jakoś nie chciały tam zajeżdżać. W „Zaciszu" kręciły się teraz zakochane parki bardzo pośledniego gatunku, ludzie szukający okazji, aby kogoś „nabrać", ludzie bez zajęcia, bez fachu, nieokreślonego pochodzenia i nieokreślonych możliwości życiowych. Czasami tylko do bud jarmarcznych, do strzelnicy, do karuzeli zawitała grupa dzieci porządnych rodziców, prowadzona przez swoją nauczycielkę, bonę czy wychowawczynię, ale tylko dlatego, że się dzieci same dopraszały obejrzenia tego miejsca, nie zaś, żeby ich opiekunka chciała na to pozwolić. Dzieci zawsze łatwo wybaczają wszelkiego rodzaju nieporządki społeczne czy inne, garną się do rzeczy barwnych, hałaśliwych, frapujących. A taką właśnie frapującą okolicą było wtedy „Zacisze". Tłumy tam były wielkie w niedziele, w święta, tłumy niewybredne, woniejące taniem mydłem czy perfumami krajowej fabrykacji, tłumy nieraz spocone, brudne, albo też świeżo i to raz na tydzień myte i wyświeżone, nie mające zaś kultury czystości.

Całe „Zacisze" pachnące niegdyś świeżością, lasem, trawą, dzikiemi kwiatami, „Zacisze" pełne świergotu ptaków, brzęku owadów, zamieniło się w brzęczące hałasami ludzkiemi, woniejące taniem mydłem i złemi perfumami, zmieszanemi z taniemi papierosami. „Zacisze" przestało być wsią, stało się przedmieściem.

Razem z upadkiem socjalnym „Zacisza" poszedł też upadek domów, które swego czasu postawiono. Najstarsze z nich sięgały nawet XVIII wieku, kiedy ziemiaństwo okoliczne chciało mieć pod samem miastem małe, wygodne rezydencje, dające możność przebywania w mieście i mieszkania w pobliżu niego. Dworków takich i pałacyków było tam kilka. Każdy z nich posiadał naokoło piękny, stary ogród, oparkaniony, a nieraz obmurowany wysokim murem. Jeden z nich zwany „Stolnikówką", miał podobno zaszczyt przyjmowania w swych progach samego króla Jegomości. Nie wiedziała bardzo ludność tej okolicy, jaki to właściwie król zamieszkiwał w tym pałacyku i z jakiej okazji, pewnem było natomiast, że napewno prawdziwy król, pomazaniec Boży, sypiał przez dni kilka w łożu ustawionem w jednym z pokojów „Stolnikówki". Nie wiadomo było też, dlaczego dworek i okoliczna posiadłość nosi tę nazwę. Nikt z mieszkańców dawnego „Zacisza" nie łączył jej z urzędem stolnika, o którym większość nic nie wiedziała. Uważano to za nazwisko rodzinne, choć z drugiej strony twierdzono, że dwór należał do możnej, posiadającej w okolicy miasta duże dobra rodziny Rahozów. Nad dworem były jeszcze ślady jakiejś tablicy czy napisu, ale nikt nie zadawał sobie trudu, aby go odczytać. Park okoliczny był równie zaniedbany, tak, że nie dawał pojęcia o swoim dawnym wyglądzie. Tylko stare drzewa stojące melancholijnie tu i ówdzie, jakoś bez ładu i składu, bo nie wiadomo było, czy należą do planowego urządzenia ogrodu, czy też zjawiły się tu jako dziczki, ot tak sobie, pouczały, że ogród musi mieć co najmniej sto pięćdziesiąt a może i więcej lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dombrowa Górnicza

drugi ośrodek przemysłowy Zagłębia Dombrowskiego.

Wjeżdżając do Dombrowy Górniczej odrazu widzi się na samym wstępie **wytężoną pracę**, skoncentrowaną przedewszystkiem w wielkich zakładach przemysłowych. Jadąc od strony Sosnowitz przejeżdżamy obok dudniącej kopalni węgla „Paryż", której szyby z daleka już są widoczne, dalej przytłacza nas swym ogromem, a jednocześnie jakąś nieokreśloną ponurowością „Huta Bankowa", która co chwila wyrzuca ze swych niebosiężnych kominów pióropusze dymu i napełnia miasto stukotem i zgrzytem maszyn i żelaza, to znów kopalnia „Flora" zatrzymuje widza, który z ciekawością przypatruje się sunącym po torach mostu naddrogowego wózeczkom przewożącym połyskujący węgiel — owoc ciężkiej pracy górnika. Obok tego cała masa mniejszych i większych zakładów przemysłowych i fabryk wre samoistnym zupełnie życiem, a wszystko to dokładnie nas informuje, że znaleźliśmy się w drugim co do wielkości ośrodku Zagłębia Dombrowskiego.

Jako więc niezbity pewnik staje przed nami **wielkie bogactwo tej ziemi,** ziemi która była źródłem powstania dzisiejszego wielkigeo miasta. **W niej bowiem były ukryte skarby, które dały możność człowiekowi wziąć to, co mu tak szczodrze ofiarowała natura.**

Zbytecznem byłoby bliżej wyjaśniać, że mamy na myśli węgiel. Obecność złóż węglowych na danym terenie, przyczyniła się nietylko do rozwoju górnictwa i związanych z nim przemysłów pomocniczych, ale również wywarła przemożny wpływ na rozwój hutnictwa żelaznego i cynkowego. **Przemysł ten zgrupował się nietylko w samem mieście, lecz sięga znacznie dalej do bliskich mu osad jak Grodziec i Strzemieszyce.** Tutaj obok kopalni węgla powstały wielkie zakłady hutnictwa żelaznego, oraz przemysłów: metalowego, włókienniczego i chemicznego, a także wiele zakładów innych gałęzi. Ten najlepiej zagospodarowany ośrodek przemysłowy przyczynił się również do rozwoju dalszych jego okolic. Rozwija on bowiem swą ekspansję na dalsze tereny Zagłębia Dombrowskiego, w kierunku Zawiercia i Olkusza.

Do czasu wojny światowej Dombrowa Górnicza była wielką wsią przemysłową.

Dopiero podczas wojny została przez władze austrjackie podniesiona do miejskiej godności. Dzieje tego osiedla jako już nietylko samej Dombrowy, bo taką miała początkowo nazwę wieś, ale Dombrowy Górniczej datują się od końca 18-go wieku, kiedy to za inicjatywą twórcy przemysłu gornośląskiego, późniejszego pruskiego ministra hr. Redena założono pierwszy na terenie całego Zagłębia szyb w roku 1796, nazwany po dziś dzień kopalnią Redena. Niedługo potem powstały nowe szyby w okolicy Dombrowy Górniczej, tak np. szyb Ludwigs-Hoffnung oraz szereg innych szybów. **Od Dombrowy też, gdzie w pierwszej połowie ubiegłego wieku i w następnych latach koncentrował się przemysł górniczy tej części kraju, otrzymało nazwę całe Zagłębie.** Historja Dombrowy, obecnie miasta kilkudziesięciotysięcznego jest częścią historji przemysłu zagłębiowskiego, z którym to tak ściśle ona się łączy.

Jak już wspomnieliśmy wyżej,

Dombrowa Górnicza stanowi wybitny typ miasta górniczo- przemysłowego.

Istniała ona już w chwili, kiedy zaczęto eksploatować w tych stronach bogactwa mineralne, a początki jej nie są nam dokładnie znane. Nazwa sama zdaje się wskazywać na to, że była to osada położona na polanie leśnej rozległych lasów dębowych, jakie tu szumiały jeszcze w końcu 18-go wieku. Wskazywałyby na to również nazwy dzielnic miejskich jak „Dębniki" i „Zielona" gdzie jeszcze przed 30 laty istniały resztki lasu dębowego. Stara Dombrowa nosiła zapewne charakter osady rolniczo-hodowlanej. **Właściwy rozwój miasta rozpoczyna się dopiero od chwili powstania w roku 1798 wspomnianej wyżej kopalni „Reden", obok której rozwija się stopniowo kolonja robotnicza.** Liczne domki drewniane i murowane tej kolonji, ułożone wzdłuż prostych ulic, otoczone ogródkami i dość znaczną przestrzeń zajmujące, przemieniają Dombrowę Górniczą w rozległe miasteczko, nadając mu odrazu pewne założenia urbanistyczne.

Wyrażają się one przedewszystkiem w rozplanowaniu miasta, którego centrum ma ulice proste, przecinające się pod kątem prostym i ułatwiające znacznie orjentację w tej właśnie dzielnicy miasta. Obok tej centralnej dzielnicy miasto wysuwa swe macki w stronę Golonoga, Zagórza i Bendzina, co ma znów ścisły związek z rozwijającym się przemysłem. Widzimy tu znowu tradycje do powiązania ze sobą poszczególnych siedli górniczych, czy przemysłowych w jeden wielki organizm miejski, co **jest znów cechą wszystkich miast zagłębiowskich.** I tak powstały kolejno dzielnice: Mydlice — w zachodniej części Dombrowy, dziś już nieistniejące. Ksawera w okolicy Bendzina, obecnie stanowiąca przedmieście tego miasta, kolonja robotnicza Huty Bankowej, Łabędzka na północ od niej, Dębniki, na miejscu placu dębowego w północnej stronie miasta w okolicy dzisiejszego dworca kolejowego.

Jak zwykle bywa w miastach przemysłowych, żyła Dombrowa przez pewien czas swem własnem życiem, aby wreszcie zatracić swą indywidualność na rzecz powstającego źródła miejskiego. **Mimo to w rozplaowaniu Dombrowy Górniczej brak tego chaotycznego i bezplanowego przebiegu ulic, jaki obserwujemy naprzykład w Sosnowitz.** Zarówno centrum o prawidłowej szachownicy ulic, jak i peryferje z wyciągniętemi wzdłuż linji prostej ulicami, stwarzają dość dobrze rozplanowany organizm miejski. Kopalnie, huty i zakłady przemysłowe nie wtargnęły tu głęboko w śródmieście, lecz znajdują się po większej części na krańcach miasta, nie utrudniając w ten sposób jego regulacji.

Urbanistyczne oblicze miasta jest naogół dość jednostajne. Szeregi niewysokich, zapylonych, bliźniaczo do siebie podobnych domów, wyciągniętych wzdłuż prostych ulic stwarzają monotonię nużącą oko obserwatora. **Brak tu większego rynku, placyków, czy nawet niezabudowanych przestrzeni.** Na peryferjach spotykamy kolonje górnicze lub przemysłowe dawne o wielkich, w koszarowym stylu budowanych, domach mieszkalnych, lub nowe o charakterze raczej willowym o ile tak nazwać można niewielkie domki, w ogródkach. Nie trzeba chyba dodawać, że w Dombrowie Górniczej kominy fabryczne windy wyciągowe, wielkie piece i tym podobne objekty przemysłowe a nawet węglowa kolejka linowa stanowią nieodłączną a zarazem charakterystyczną cechę wyglądu poszczególnych dzielnic.

Jeśli chodzi o zabytki czy pamiątki, to nie posiada Dombrowa ich wiele, a w ścisłem tego słowa znaczeniu nie posiada ich nawet wcale. Nie można tu jednak pominąć kościoła parafjalnego, którego strzeliste wieżyce z daleka są już widoczne. Kościół pod wezwaniem N. M. P. Anielskiej jest wielkich rozmiarów zbudowany w stylu nowogotyckim. Dawny kościół został włączony w całość budowli jako boczna kaplica. Cztery witraże figuralne, kunsztownej roboty ozdabiają wnętrze, kościół otoczony pięknie utrzymanym, zielonym cmentarzem, na którym wznosi się figura N. M. Panny z napisem: „Ufajcie Bogu", imponuje ogromem i powagą.

Obecne prace Zarządu Miejskiego idą po linii jak najdalej posuniętego unowocześnienia miasta. Jak z toku ich widać, zamierzony cel zostaje choć powoli, ale systematycznie z powodzeniem osiągany.

Fenicz.

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 31 października zaciemnienie trwa od godz.

17.33–7.54

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

(h) **ZATRUCIE ALKOHOLEM.** W dniu 23 bm. około godziny 7.30 znaleziono na hałdzie w Konigshutte w stanie pijanym Marcina Kubalę zamieszkałego w Königshütte, Rubergstrasse 38h. Kubala zażył większą ilość spirytusu skażonego i przewieziony do szpitala mieiskiego zmarł na skutek zatrucia alkoholem.

(h) **NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI ULICZNE.** W dniu 24 10. około godz. 22.00 został 68 lat liczący Wilhelm Breitkopf z Kattowitz Krakauerstr. najechany przez tramwaj, doznając poważnych obrażeń głowy. Kreitkopf został przejewieziony do miejskiego szpitala w Boguschütz.

Dnia 25 bm. okoł godz. 18.30 wpadła Adelaida Wrobel do otworu około 1.50 m. głęgokości, znajdującego się w Schwientochlowitz Hilgerstr. 3 przyczem doznała silnych obrażeń ciała, tak że musiała się zwrócić o pomoc lekarską.

(b) **POŚLIZGNĘŁA SIĘ I ZŁAMAŁA NOGĘ.** Dnia 27 bm. przy ulicy Hellenstrasse w Bendzinie mieszkanka Bendzina niejaka Grzymała pośliźgnęła się, wracając rano z mlekiem z mleczarni i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania prawej nogi. Nieszczęśliwą odwieziono do domu, dokąd wezwano lekarza szpitala powiatowego w Bendzinie.

(b) **WYPADEK ROWERZYSTY.** W Dombrowie przy ulicy Hüttenstrasse rowerzy. jadący lewą stroną jezdni, wpadł na furmankę mieszkańca Strzyżowie Jana Machnika. Rowerzysta został uderzony dyszlem w głowę tak silnie, że na przeciąg kilkunastu minut stracił przytomność. Wspomniany woźnica zaopiekował się rowerzystą, odwożąc go pod wskazany przez niego adres.

(h) **ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODU Z FURMANKĄ.** W dniu 25 bm. około godz. 17.15 jadący z kierunku Piaski nieznany samochód na Beuthenerstr. w Sosnowitz najechał na furmankę Józefa Sikory z Piasków tak silnie, iż na skutek tego zderzenia został zabity koń. Ofiar w ludziach nie było. Szofer nie przejmując się wypadkiem zbiegł.

(h) **SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA ROWERZYSTĘ.** W dniu 26 bm. około godz. 14.30 jadący samochód w Katowitz ulicą Höferstr. na wysokości ulicy Seydlitzstr. z powodu śliskiej i mokrej jezdni najechał na rowerzystę zamieszkałego w Petrowitz Parkstrasse 10. Rowerzysta doznał złamania nogi i obrażeń na głowie.

(h) **ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.** W dniu 29 bm. na dworcu w Kazimierzu poniósł śmierć kolejarz Jan Krafczyk ze Strzemieszyc Kirchstr. 8. Krafczyk chciał wskoczyć do jadącego pociągu towarowego przyczem wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

(h) **WŁAMANIE DO SKŁADU.** W nocy na 21 pazdziernika br. włamali się nieznani sprawcy za pomocą podrobionego klucza do składu Pauliny Piksa w Kattowitz, Danzigerstrasse 34, gdzie zabrali większą ilość bielizny męskiej i damskiej oraz innych towarów ogólnej wartości 2500 Rm.

Co dzień niesie?

Z TECHNICZNYCH WZGLĘDÓW „DZIENNIK PORANNY" NIE UKAŻE SIĘ W SOBOTĘ, DNIA 2 LISTOPADA. NATOMIAST W NIEDZIELĘ, DNIA 3 LISTOPADA PISMO UKAŻE SIĘ O NORMALNEJ PORZE I W ZWYKŁEJ OBJĘTOŚCI.

Znów skutki nieprzestrzegania kontumacji psów.

(b) W gminie Łagisza, powiat bendziński, pies nieznanego właściciela pogryzł 8-letnią dziewczynkę, zadając jej kilka dotkliwych ran. Na szczęście robotnicy, wracający z pracy, w porę zapobiegli groźniejszym skutkom napaści psa na bezbronne dziecko, unieszkodliwiając go kamieniami. Dziecko w stanie niebudzącym poważniejszych obaw o zdrowie odwieziono do domu. Jest to jeszcze jeden z przykrych wyników nieprzestrzegania kontumacji psów, pozostawionych przez ich właścicieli bez kagańca i opieki.

Drobne kradzieże.

(h) W nocy na 24 bm. pomiędzy godz. 2 a 3 włamali się nieznani sprawcy do składu obuwia Kozika w Petrowitz Herman Goringstr. 82. Sprawcy przecięli sztaby żelazne od drzwi prowadzących do składu i zabrali obuwie wartości 500 Rm.

W nocy na 22 bm. włamali się nieznani sprawcy za pomocą podrobionego klucza do H. J. Heimu w Bismarckhütte, Fröhlichstrasse 1, skąd zabrali używaną maszynę do pisania marki „Remington" wartości 50 Rm. Ostrzega się przed kupnem tej maszyny.

W nocy na 24 bm. skradziono z chlewa Franciszka Wistuby z Königshütte, Steigerstr. 22 2 sztuk białożółtych kur oraz 2 króliki, wartości 60 Rm.

Małe nóżki
w ministerstwie.

W całym oddziale ministerstwa zapanował niebywały ruch i zaniepokojenie. W niewyjaśniony bowiem dotychczas sposób, przed paru dniami zginęło gdzieś jakieś ważne pismo i mimo usilnych poszukiwań, nie można go było nigdzie znaleźć. Wszyscy je widzieli i nikt go nie brał. Znikło. — Poprostu wywiało gdzieś, a w dodatku... z biurka samego wiceministra.

— Pismo to bądź-co bądź musi się dziś do wieczora znaleźć! — rozkazał wiceminister ostrym, urzędowym tonem.

Pochodziło ono z poselstwa jednego z mocarstw i skierowanem było wprost do ministra. Nie szło tu wprawdzie o nic ważnego, ale jak to w poselstwach wielkich mocarstw, nieraz drobiazg jest ważną rzeczą i naodwrót — ważna sprawa — drobiazgiem. W każdym razie sprawa ta nie może pozostać bez odpowiedzi, musi być urzędowo załatwiona.

Wiceminister czytał je raz, ale tylko pobieżnie. Miał bowiem wówczas głowę i myśli zajęte sceną, jaką mu małżonka urządziła w domu z powodu nowego kapelusza, którego jej nie chciał kupić. Był więc wtedy roztargniony i teraz nie może sobie nawet przypomnieć, o co właściwie chodziło. Jak tu zreferować odpowiedź? I dlatego na wszelki wypadek musi mieć to pismo.

— W razie nieznalezienia się tego pisma, czynię pana odpowiedzialnym! — rzekł wiceminister do podwładnego mu dyrektora departamentu.

Tenże oddał przepisowy ukłon, mruknął coś niezrozumiale, wyszedł i wydał podobny rozkaz naczelnikowi wydziału. Ten zaś swojemu podwładnemu i tak kolejno powtarzało się tosamo aż do najniższego rangą urzędnika tak, że wkońcu cały oddział był odpowiedzialnym.

Najmłodsi rangą urzędnicy byli tym rozkazem najbardziej zagrożeni i zastraszeni. Zwykle bowiem tak bywa, że na tych, co najmniej są winni, albo wcale niewinni, każda odpowiedzialność się skrupia. Są niejako parasolami dla swych przełożonych.

Najmniej wzruszoną tem była panna Klara Poczekalska. — Siedziała bowiem w registraturze, parę pięter niżej, w suterenach, w tak zwanych „katakumbach".

Panna Poczekalska była to niepokaźna osóbka, nieładna, choć nie można było powiedzieć, żeby była brzydka. Podczas gdy jej koleżanki z wyższych pięter karminowały sobie wargi i pudrowały noski i policzki, przeglądając się co chwila przy każdej możliwej lub niemożliwej sposobności w lusterkach i kieszonkowemi grzebykami przyczesując sobie fryzury, ona jedna nie dbała wcale o swój wygląd. Biedna dziewczyna miała za dużo innych trosk na głowie. W domu co pierwszego czekał na zapracowany przez nią grosz jej zredukowany ojciec, chora matka i brat, którego z wysiłkiem i własnym uszczerbkiem, kształciła w gimnazjum. Przez protekcję pewnego dygnitarza, znajomego jej ojca, została przyjęta do ministerstwa i przydzielona do czynności, którą dopiero specjalnie dla niej utworzono. Z czasem jednak okazała się Klara siłą niezbędną. W jaki sposób ona tego dokazała, było to już jej tajemnicą. Wszystkie uciążliwe i niemiłe prace jej przydzielano, a ona robiła wszystko chętnie, zmuszona do tego stosunkami domowemi... dla chleba. Pozwalała nawet wysługiwać się sobą, czem zdobywała sobie u wszystkich uznanie i zadowolenie.

— „Niech pan spyta o to pannę Klarę" — „niech to załatwi Poczekalska" — i td., Poczekalska tu, Poczekalska tam, zawsze i wszędzie tylko Poczekalska.

Biedaczka pracowała w suterenach, przy kiepskiem świetle dziennem i w dusznem powietrzu. Miało to jednak dla niej także pewną dobrą stronę, a mianowicie, że w swem odosobnieniu w suterenach, nie widziała i nie słyszała nic z tego, co się na górze w słonecznych pokojach działo. Pod tym względem miała spokój, nikt jej nie pociągał do żadnej odpowiedzialności. Załatwiała tylko swoją registraturę, zaopatrywała numerami każdy fascykuł, który potem wędrowł na półki i do szaf, albo na strych. Były to bowiem już pozałatwiane akta, które się tylko przechowywało, albo takie, które się uważało za załatwione.

Naraz usłyszała na schodch czyjeś szybkie kroki.

— Panno Klaro, — rzekł kancelista, — proszę mi dać akt numer 2070, tylko prędko!

Poczekalska otwarła duży indeks, przejrzała w nim kilka kartek, szukając żądanego numeru i podniosła się z krzesła, by dotyczący akt wydostać.

Kancelista był w złym humorze z powodu rozkazu naczelnika wydziału i odpowiedzialności, jaka mu groziła. Wielkiemi krokami chodził więc tam i z powrotem, czekając na akt.

— Czy prędko dostanę? — spytał niecierpliwie, — panno Klaro, bo mi się bardzo spieszy!

— Za maleńką chwilę, panie kancelisto. Akt, którego pan żąda, jest złożony dosyć wysoko na półce. Muszę go wydostać za pomocą drabinki.

I wyszła po niej kilka szczebli w górę, pochyliła się zgrabnie na bok i szczęśliwie wyciągnęła zakurzony fascykuł. Kancelista oglądnął się i stanął koło drabinki. Coś go zainteresowało. Widział balansującą na drabince modą dziewczynę, jej śliczne smagłe łydki i zachwycające maleńkie nóżki.

— Skąd ta biedota przychodzi do takich nóżek? — pomyślał. — czegoś podobnego jeszczem nigdy nie widział.

— Zaraz będzie, panie kancelisto — odezwała się Klara.

— Nic pilnego, kochana panno Klaro! niech się pani nie spieszy i uważa na drabinkę, żeby nie spaść. Mogę jeszcze chwilę poczekać, — odrzekł, przypatrując się z zachwytem jej nóżkom.

— Oto jest cała teczka, — rzekła, podając mu ją grzecznie i otrzepując się ściereczką z kurzu.

— Dziękuję pani, — rzekł kancelista, uśmiechnięty z zadowolenia i wyszedł.

— Czy nie potrzebuje pan jeszcze czego z katakumb? — spytał kancelista swego przełożonego.

— Nie, nic więcej, — odrzekł tenże zdziwiony pytaniem.

— Tam na dole jest dziewczynka!!!... Nieładna coprawda, ale i nie brzydka. Ale za to jakie ma łydeczki!... a nóżki!!!... mówię panu m-m-m!... tylko całować!

— Ha, to muszę je sobie zaraz oglądnąć — rzekł młody referent. — Właśnie przychodzi mi na myśl, że mam do sprawdzenia pewien akt, który chociaż już jest przedawniony, ale trzeba go przecież w jakiś sposób załatwić.

I pobiegł na dół.

— Proszę mi wyszukać akt numer 1126, tylko prędko!

Poczekalska zdziwiła się.

— Co się tam stało, że te stare akta je-

Na Wschodzie chodzi o naftę.

Kraków, 30 października.

Gdy pisma doniosły i zbombardowaniu wysp Perim przez samoloty włoskie, zdziwili się zapewne czytelnicy, że teren wojenny przeniósł się aż tak daleko na wschód. Dopiero przy głębszem zbadaniu położenia wysp i ich wartości ekonomicznej zdoła się zrozumieć ten śmiały atak.

Wyspy Perim w zatoce perskiej są najmłodszym, ale również bardzo **poważnym producentem nafty w świecie.** Odpowiednie poszukiwania poczyniono dopiero sześć lat temu na większą skalę, a już w roku 1931 rozpoczęto je w formie prób. **W roku 1930 otrzymało też amerykańskie towarzystwo akcyjne Standard Oil Company z Kalifornji koncesję na wydobywanie nafty od Wielkiej Brytanji.** Ta ostatnia poddała wyspy pod swój protektorat w latach sześćdziesiątych ub. wieku, jakkolwiek Iran zawsze zgłaszał do wysp swoje pretensje. W roku 1923 obsadzili Anglicy wyspy zbrojnie, przeciwko czemu wprawdzie Iran zaprotestował, ale nie mógł poprzeć realnie tego protestu.

Jeżeli chodzi o położenie geograficzne wysp Perim, to są one o 500 km odległe od wejścia do zatoki perskiej, o 30—40 km zaś od brzegu arabskiego.

Pierwsze wiercenia na największej z tych wysp, których jest wogóle 7, doprowadzono do 600 m głębokości. Z chwilą, kiedy okazało się, że źródła te mogą dać duże ilości nafty, doszło między gigantami przemysłu naftowego, a mianowicie „Shell" i „Standard Oil Company" do współzawodnictwa. **Koncern amerykański stworzył specjalną filję celem eksploatacji tych pól naftowych pod nazwą „Bahrein Petroleum Company Ltd", jako przedsiębiorstwo kanadyjskie.**

Ameryka i Anglja, które postanowiły korzystać wyłącznie z tych kopalni nafty, traktowały je każda z innego punktu widzenia. Ameryce chodziło poprostu o zdobycie cennego płynu, jako dobrze płatnego towaru. Anglja natomiast spoglądała na te wyspy jako na **strategiczny punkt** oparcia, uważając kopalnie nafty za źródło, które może zasilać armje angielskie, operujące na Dalekim Wschodzie, w razie, gdyby nafta z Indyj holenderskich była w danej chwili nieosiągalna. **Dla floty operującej na morzu Śródziemnem są kopalnie nafty na wyspach Perim o tyle tylko wartościowe, o ile dojście przez Czerwone morze pozostanie otwarte.** Zyskała nafta z wysp Perim o tyle jeszcze większe znaczenie, że niektóre azjatyckie źródła nafty można uważać za zagrożone: nafta z Mosulu, jak również nafta irańska dostawiane są bądź to do morza Śródziemnego, bądź też do zatoki Perskiej. Amerykanom chodziło przedewszystkiem o zapewnienie sobie pewnego udziału na rynku światowym i by móc eksportować naftę do obszarów nad oceanem Indyjskim.

Z początku zdawało się, że

sprzedaż tej nafty natrafi na duże trudności,

to też postanowiono zdobywać tylko naftę, służącą do oświetlenia oraz do opału. Wkońcu jednak założyło towarzystwo „Texas Oil Company" wielką rafinerję, przerabiającą dziennie 25.000 beczek surowej ropy naftowej, przyczem beczka obejmuje 159 litrów. **Głównym terenem eksportowym miały być Indje.**

Jak zobaczymy, względnie jak wypływa już z tego, cośmy powiedzieli, łączą się z wyspami Perim poważne interesy polityczne, tem więcej, że od wielu lat utrzymuje się w Anglji teza, iż

trzeba panować nad zatoką Perską, jeżeli chce się panować nad Indjami.

Na tle kopalni nafty na tych wyspach powstała ścisła współpraca amerykańsko angielska, tak charakterystyczna dla obu narodów, które chcą **zmonopolizować wszystkie bogactwa świata w swoich rękach**, pomagając sobie wzajemnie. W tym wypadku pozostawili Anglicy Amerykanom pierwszeństwo w eksploatacji tych bogactw, chcąc ominąć kwestję polityczną a ograniczyć się pozornie tylko do zysków czysto ekonomicznych. Wielkie przedsiębiorstwa naftowe, które tam powstały, zatrudniają prawie wyłącznie inżynierów angielskich. W ten sposób podzielono sobie, jak wiele zresztą bogactw świata, naftę, która

Amerykanom dawała olbrzymie dochody,

Anglikom zaś pewność, że w razie potrzeby będzie mogła z nich korzystać flota i armja na Dalekim Wschodzie.

Dane statystyczne, które posiadamy o eksploatacji tych wysp wskazują na bardzo poważne ilości. Gdy w roku 1934 wydobywano 45.000 ton, w roku następnym 174.000, w roku 1936 — 699.000, w roku 1937 miljon przeszło ton, to w roku 1939 produkcja wyrosła do miljona i stu tysięcy ton. Trzeba podkreślić, że eksploatacja ta nie była bynajmniej doprowadzona do maksimum, gdyż liczono się z warunkami zbytu i nie spieszono się z wzmożeniem jej. Jeżeli chodzi o rok 1940, uzyskano 500.000 ton.

Zupełnie specjalnego znaczenia nabrały kopalnie nafty na wyspach Perim w obecnej sytuacji. Transport nafty mosulskiej z Haify do Anglji jest obecnie zamknięty, a również droga okrężna przez Czerwone Morze niełatwa. **Wobec tego nabrała nafta z Zatoki Perskiej specjalnego znaczenia dla zaopatrzenia samej Anglji.** Nafta, która w swojej drodze okrężnej musiała się spotkać z niemiecką blokadą jest obecnie zagrożona u swojego źródła. Ale z innych też powodów mają wyspy Perim niezwykłe znaczenie, a mianowicie z tego powodu, że zarówno nafta z południowej Arabji, która dała w pierwszem półroczu 1940 roku 360.000 ton, jak też nafta z Iraku były transportowane do rafinerji wysp Perim i przesyłane dalej.

Z tych oto powodów, dosyć ważnych, jak mogliśmy zauważyć z podanych szczegółów, mają naloty włoskie na wyspy Perim duże znaczenie, a utrzymanie produkcji naftowej dla Anglików jest kwestją niemal, że zasadniczą.

xz.

CIEKAWOSTKI.

Zachęcająca ceremonja.

Ceremonja ślubna w Abisynji trwa bardzo długo. Mimo wszystko — jak dotychczas — nikt nie skarżył się na brak chętnych do zawarcia małżeństwa. Co więcej, każdej takiej ceremonji przygląda się zazwyczaj liczny tłum.

Pewien kolonista opowiada, że miał chłopca do posług, który poprosił go raz o zwolnienie, bo chciał pójść popatrzeć się na ślub swego znajomego. Wieczór zapadał, a chłopak nie wrócił, ba, nawet nie wrócił i na drugi dzień. Zaniepokojony kolonista poszedł do miasta i skierował swe kroki w pobliże kościoła św. Jerzego. Obok stał wielki tłum, wśród którego znajdował się i chłopiec. Na zarzuty swego pana odpowiedział zdziwiony, że wszak otrzymał pozwolenie pójścia na ślub.

— Ależ t było przedwczoraj wieczór, ale oto za chwilę już wyjdą i pan przychodzi w samą porę.

I w istocie para małżonków ukazała się za chwilę przy kościelnem wyjściu, w uroczystych szatach, otoczona duchownymi i zaproszonymi gośćmi. Nowożeńcy wyglądali zupełnie bez sił i ledwie że posuwali nogami, a barwa ich twarzy stała się szaro-zielona.

Abisyńskie prawo wymaga od pary małżeńskiej 36-godzinnego przebywania w kościele bez przerwy; rzecz oczywista, że czas ten musi być spędzonym w zupełnym poście.

Abisyńscy żebracy.

Słyszeliśmy już niejednokrotnie o amerykańskich żebrakach, którzy, posługując się własnem autem, objeżdżali swoje „placówki". Jeżeli chodzi o Abisynję, to jeszcze przed kilku laty można było tam spotkać obdartych żebraków, którzy zdejmując swój dziurawy kapelusz, szeptali:

— Panie Jasson (Jezus) odpłaci ci.

Słowa te to rytualna formuła żebraków Addis Abeby. Skoro taki żebrak dostał kawałek baraniego mięsa (przysmak Abisyńczyków), oddalał się majestatycznie. Przy bramie czekał na niego muł, którego trzymał z zasady murzyn, niewolnik żebraka. Ten ostatni dosiadał muła, kawałek mięsa znikał w worze, niesionym przez niewolnika i cała trójka znikała w kurzu.

* * *

W Anglji za rządów Wilhelma III Orańskiego bogaty bankier żydowski sir Salomon Medina płacił 6.000 funtów szt. renty Malborough pod warunkiem, że będzie mu pierwszemu komunikował wiadomości wojenne.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer Redaktor odpow Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz Emmastr 12 tel 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24 Oddziały: Bendzin Hallenstrasse Dąbrowa Hauptstrasse 3 Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 8.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Rozporządzenie

dot. zameldowania i oddania urządzeń radjoodbiorczych.

Na podstawie udzielonego mi rozporządzeniem Szefa Administracyjnego przy Dowódcy Sił Zbrojnych w Krakowie z dn. 23 października 1939 pełnomocnictwa wprowadzam w życie następujący odpis rozporządzenia dotyczącego zameldowania i oddania radjosprzętu, wydany przez Szefa Administracji Cywilnej w okręgu Wojskowym Górny Śląsk z dnia 13 października 1939 (ogłoszono w 16 nr. Dziennika Urzędowego Szefa Administracji Cywilnej) także dla okręgu miejskiego Sosnowitz.

Rozporządzenie to jest ważne z tem o ile na mocy rozporządzenia wydanego przez Polizeipräsidenta na okręg przemysłowy Śląski w Kattowitz z dnia 7. 2. 1939 nie został sprzęt radjowy oddany. Termin oddania we właściwych rewirach policyjnych ustalono na dzień 1. 11. 40 roku, zaś placówki urzędowe i osoby do nich należące, które posiadają na przechowaniu lub do użytku aparaty radjowe i urządzenia radjoodbiorcze powinny je zgłosić, o ile tego jeszcze nie uczyniły, w urzędzie policyjnym w Sosnowitz.

„Rozporządzenie dotyczące zameldowania i oddania urządzeń radjoodbiorczych.

§ 1.

1. Wszystkie znajdujące się na byłym obszarze polskim Okręgu Wojskowego Śląskiego aparaty radjowe jakoteż części radjowe i przybory należy oddać najpóźniej do dnia 25. 10. 1939.
2. Oddanie winno nastąpić we właściwym Urzędzie Gminnym, zaś w powiecie miasta Kattowitz i Konigshütte we właściwych rewirach policyjnych.
3. Oddanie nastąpi za wydaniem pokwitowania zajęcia.

§ 2.

1. Od obowiązku oddania jest wyłączona mniejszość niemiecka i obywatele niemieccy.
2. Wyżej wymienieni są jednak zobowiązani zgłosić posiadanie aparatu w miejscach podanych w § 1 pozycji 2.
3. Zajęcie tychże aparatów zastrzega się.

§ 3.

Wszelkie placówki urzędowe i osoby do nich należące, które po dniu 3.9. 1939 wzięły do przechowania jak i do używania aparaty radjowe jak i urządzenia radjoodbiorcze, muszą te aparaty lub urządzenia radjoodbiorczo zgłosić u Szefa Administracji Cywilnej.

§ 4.

Na pokwitowaniu zajęcia i zgłoszenia, które wydaje się stosownie do § 1, 2 i 3, muszą być następujące dane:

1. Dokładne określenie urzędu, który dokonał zajęcia, względnie któremu oddano aparat łącznie z przynależnościami itd.
2. Nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela wzgl. osoby, która ostatnio aparat radjoodbiorczy miała na przechowaniu.
3. Dokładny opis aparatu wraz z przynależnościami (typ, nazwa wytwórni, rok wykonania, ilość lamp, wbudowany głośnik, akumulatory itp.).
4. W wypadku zgłoszenia wg. § 3: dokładny opis urzędowej placówki lub osoby do niej należącej, która aparat wzięła do przechowania lub do użytku.
5. Stempel i podpis placówki urzędowej, która aparat ten odebrała względnie do przechowania zabrała.

§ 5.

Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie karane więzieniem lub ciężkiem więzieniem do lat 15.

Zaniedbanie zgłoszenia stosownie do § 3 niniejszego rozporządzenia potwierdza przypuszczenie o nieprawnem posiadaniu aparatów, które oprócz tego pociąga za sobą karę na zasadzie niemieckiego prawa karnego.

Kattowitz, den 13. Oktober 1939.

Militarbereich Oberschlesien
Chef der Zivilverwaltung
I. V.
gez. O. Pitzner".

Sosnowitz, den 8. Oktober 1940.

Der Oberburgermeister
Schonwalder
M. d. R.

473

den po drugim nagwałt wyciągając — myślała.

Wyszła na drabinkę, ale tym razem szukanie trwało nieco dłużej, bo akt ten schowany był głęboko o kilka półek wyżej.

— Mówię panu, łydki ma ta dziewczyna bajeczne, poprostu cudo, nie łydki! — szeptał referent w zaufaniu do pana radcy.

— O! to muszę je sobie zaraz obejrzeć! — rzekł radca i pędem pobiegł na dół.

Poczekalska, zagłębiona w pracy i marzeniach o lepszych czasach, przestraszyła się, ujrzawszy przed sobą wyższego przełożonego.

— Proszę o akt 852, tylko prędko!

— Co do ciężkiego grzycha! — myślała — na co im tam na górze tak nagle potrzebne te stare akta! Już dawno złożono je tu na wieczne czasy do archiwum, a teraz budzą je z powrotem do życia.

— Panie naczelniku!... łydki ma ta dziewczyna!... a nóżki!!!... podobnych jeszcze nigdy w życiu pan nie widział!

Pan naczelnik wydziału nie był w dobrym humorze. Czwarty już bowiem dzień upływał od chwili zaginięcia nieszczęsnego pisma z poselstwa, dotychczas nie znaleziono go jeszcze, a to dłużej nie da się czekać z załatwieniem. O tem wiedzieli wszyscy, od najwyższych do najniższych urzędników. Wiceminister zażądał, żeby mu go w ciągu pół godziny przyniesiono, choćby to miało kosztować nie wiedzieć co.

— Chwilowo nie interesują mnie wcale piękne łydki.

— Ależ, panie naczelniku, proszę mi wierzyć, warto popatrzeć i przyjrzeć się im. Buciki kopciuszka, to siedmiomilowe buty w porównaniu z temi.

Aby choć na chwilę zapomnieć o kłopocie i trosce z powodu zaginionego pisma z poselstwa, pan naczelnik zszedł na dół. Dziewczyna aż się ze stołka zerwała.

— Czego ten znowu chce? — myślała.

— Akt 1722 proszę, tylko szybko!

Klara spojrzała do indeksu. Akt ten schowany na najwyższej półce.

— Natychmiast podam — rzekła i chciała wyjść na drabinkę.

Naczelnik przypatrywał się z widocznem zainteresowaniem jej wdzięcznym ruchom.

— Ale prawda, panie naczelniku, w tej chwili przypominam sobie... i to całkiem dokładnie... że ten akt dopiero przed paru dniami był dla pana naczelnika wyjęty i przyniesiony mi potem z powrotem. Jeszcze go nawet nie złożyła na swoje miejsce, bo dostałam polecenie, żeby każdy świeżo wyjęty i zwrócony akt trzymać u siebie jeszcze przez parę dni z ewidencji.

Oczywiście naczelnik uczuł się tem niemile zawiedziony.

— A, to pech! — myślał, poczem dodał: — Hm, czyżbym się miał w liczbie pomylić?

Niecierpliwie otworzył podany mu fascykuł.

— Muszę zobaczyć, czy to ten, którego potrzebuję, czy też nie jest to przypadkiem numer 1723?

— Nie, panie naczelniku, to będzie napewno ten, bo proszę tylko popatrzeć, tu zaraz na wierzchu leży jeszcze jakiś list, który, jak się zdaje, wcale nie dotyczy tej sprawy. Czy nie jest to przypadkiem ów zaginiony z poselstwa?

— Ależ, pani!!! — zawołał nazelnik i niemal nie wyrwał jej z rąk ów list — pani wyratowałaś cały departament z kłopotu! Zasłużyłaś sobie tem na medal!

— Wolałabym, panie naczelniku, gdybym zamiast medalu, mogła otrzymać choćby mają podwyżkę pensji. A przy sposobności miałabym jeszcze jedną prośbę, a mianowicie, czy nie mogłabym być przeniesiona do którego z biur na górze? Tu są straszne warunki pracy.

— Podwyżkę możesz pani otrzymać, tylko moje dziecko, z tem przeniesieniem na górę będzie trochę trudniej. Pani jesteś tutaj niezbędna, choćby już tylko dla samej drabinki... Och! przepraszam!... chciałem powiedzieć... dla samego porządku, w jakim pani ten dział prowadzi. Właśnie tego listu szukałem, ten zaś akt jest mi już wcale niepotrzebny, może go pani nawet zaraz złożyć z powrotem do aktów na swoje miejsce.

Dziewczyna zastosowała się do polecenia i wyszła z aktem na drabinkę. Tak więc naczelnik miał jeszcze i tę przyjemność, że go oglądanie nóżek i łydek Poczekalskiej nie ominęło.

— Gdzież nareszcie znalazł pan ten list? — spytał wiceminister uradowany — w tej chwili zaniosę go ministrowi i dziś jeszcze musi być załatwiony.

— W katakumbach, panie ministrze... i to całkiem przypadkowo wpadł mi w ręce. Wprawdzie... mówiąc otwarcie... i w zaufaniu... nie miałam tam nic do czynienia. Zwrócono mi tylko uwagę na pracującą tam registratorkę, Klarę Poczekalską, że podobno ma śliczne łydki i maleńką nóżkę. Chciałem je więc obejrzeć. Mój Boże!... nie zawsze jest się tylko urzędnikiem... człowieka interesują czasem także i inne rzeczy. Dziewczyna, jak każda inna, ani ładna, ani brzydka. Ale za to jej łydki i nóżki, to istny cud świata. Lecz można je oglądać dopiero wtedy, gdy wyjdzie na drabinkę. Inaczej nie ma się do tego sposobności.

— To mnie wcale nie interesuje, panie naczelniku. Ale dobrze, że mi pan przypomniał o katakumbach!!! Już dawno nie zaglądałem, anim nie kontrolował, co się tam dzieje. Muszę tam kiedy raz zajrzeć.

Poczekalska słyszała kogoś idącego po schodach. Oczom swym nie wierzyła. Był to sam wiceminister we własnej osobie.

— Proszę o fascykuł z dawnym numerem 216!

— O, to proszę pana ministra, muszę dopiero kogoś posłać na strych, gdyż tak dawnych aktów nie trzymamy już u siebie.

— W takim razie proszę o jakikolwiek inny, najdawniejszy, jaki pani ma tutaj; jeden z tych, które leżą na najwyższej półce.

Poczekalska zdziwiła się tym rozkazem, musiała się jednak do niego zastosować.

Na drugi dzień kolejno schodziła się cała falanga młodszych i starszych urzędników, jeden za drugim starając się zatrudniać dziewczynę na drabince. Najstarsze, dawno pogrzebane akta świeciły swe zmartwychwstanie. Zapomniane i przestarzałe sprawy były gorliwie wypracowywane, sprawdzane itd. Wyraz zadowolenia przebiegał przez usta wszystkich. Miły uśmiech dziewczyny wywierał kuszący czar w świecie paragrafów i pyłu aktów.

Nowy duch zapanował w świecie urzędniczym, nie wyłączając nawet samego wiceministra.

Mała Klara, na którą dotychczas mało kto zwracał uwagę, która gdzieśtam w podziemiach pracowała, literalnie podskoczyła „w górę". Przeniesioną została do jasnego, słonecznego pokoju na górze, o czem od dawna marzyła. Równocześnie zaś zaawansowała na osobistą sekretarkę wiceministra.

Takto małe, zgrabne nóżki pomagają niekiedy kobietom do zrobienia karjery, będąc jej najsolidniejszym, trwałym fundamentem.